MŁODA POLSKA

MIESIĘCZNIK
IDEOWO
POLITYCZNY

ZWIĄZKU
MŁODEJ
POLSKI

№ 3–4 PAŹDZIERNIK–LISTOPAD 1937 CENA EGZ. 70 gr.

MŁODA POLSKA

MIESIĘCZNIK IDEOWO-POLITYCZNY ZWIĄZKU MŁODEJ POLSKI

pod redakcją **Jerzego Rutkowskiego**

Nr. 3–4. PAŹDZIERNIK–LISTOPAD 1937 Rok I.

Sekretarz Redakcji: Jadwiga Kunstetter. Stali Współpracownicy: Helena Jamonttówna, Włodzimierz Pietrzak i Tadeusz Goût.

Adres Redakcji i Administracji: Wiejska 11 m. 3. Telefon 7-29-24.

Dyżury Redakcji i Administracji: poniedziałki, środy, piątki w godz. 18–19; wtorki, czwartki, soboty w godz. 11–12

Walka o Przełom

Nowe pokolenie toczy obecnie walkę o swe ideały w różnych formach organizacyjnych, w sposób mniej lub więcej świadomy celów, jakie powinno osiągnąć. Walka ta zakłócana jest niekiedy starciami wewnętrznymi, gdyż stopień świadomości zakresu obowiązków, ciążących na naszym pokoleniu, nie jest równy. Obok pełnego poczucia odpowiedzialności za przyszłość Narodu polskiego i realizację Jego misji dziejowej, w części młodego pokolenia walka jest zwężona do osiągania wyłącznie bieżących celów politycznych, lub do służenia celom nie swoim — celom czynników wrogich Narodowi polskiemu i naszemu pokoleniu.

Walki wewnętrzne w łonie nowego pokolenia są niewątpliwie dramatem w życiu dzisiejszej Polski — dramatem nieuniknionym, lecz przejściowym.

PODOBNE BOWIEM, A NIERAZ IDENTYCZNE, OSIĄGNIĘCIA MŁO-

DEGO POKOLENIA W PRACACH IDEOWYCH W RÓŻNYCH OŚRODKACH MYŚLI, MIMO RÓŻNYCH ZAŁOŻEŃ DOWODZĄ, ŻE CZUJEMY SIĘ W OLBRZYMIEJ WIĘKSZOŚCI NIEZALEŻNYMI OD PRZESTARZAŁYCH DOKTRYN, ŻE NIE POZOSTAJEMY GŁUSI I MILCZĄCY NA GŁOS DUCHA EPOKI.

POKOLENIE NASZE POSIADA DWIE CHARAKTERYSTYCZNE CECHY: REWOLUCYJNOŚĆ W KSZTAŁTOWANIU SWEGO POGLĄDU NA ŚWIAT I BEZWZGLĘDNOŚĆ W JEGO PROPAGOWANIU.

REWOLUCYJNOŚĆ nasza to dążność do koncepcyjnej przebudowy ustroju polityczno-społeczno-gospodarczego, któryby się opierał na zorganizowanej woli Narodu, to widomy znak nowych osiągnięć, których ukoronowaniem będzie pełne zrealizowanie misji dziejowej polskiego Narodu.

BEZWZGLĘDNOŚĆ nasza płynie z mocnego przekonania, opartego nie tylko na instynkcie, lecz przede wszystkim na rozumie, o przełomowości czasów dzisiejszych i słuszności naszych sformułowań ideowych i programowych. Kultywowanie tej cechy w naszym pokoleniu uważamy za konieczny warunek dla realizacji polskich celów narodowych i państwowych.

A CELE TE SĄ WIELKIE, OSIĄGNIĘCIE ICH WYMAGA WIELKIEGO WYSIŁKU I WIELKIE OSIĄGNIĘCIU ICH GROŻĄ NIEBEZPIECZEŃSTWA.

PIERWSZE NIEBEZPIECZEŃSTWO TKWI W SPOŁECZEŃSTWIE POLSKIM, POGRĄŻONYM W KWIETYZMIE I KULCIE ŻYCIA UŁATWIONEGO, UWAŻAJĄCYM SWE MAŁE, JEDNOSTKOWE CELE ZA CELE NAJWYŻSZE. Olbrzymia większość dzisiejszych Polaków legitymuje swą polskość jedynie metryką, a obowiązki wobec Państwa ogranicza w najlepszym wypadku do płacenia podatków. Sławny, twórczy, romantyzm polski ukrył się głęboko pod skorupą małych ambicyjek i kłopotów dnia codziennego. Znane całemu światu gwałtowne wyładowania energii, rozmieniane są na doraźne, krótkotrwałe, odruchowe manifestacje na cześć jedynego bodaj ukochania dzisiejszych Polaków — armii, która powinna stanowić nie przedmiot wzruszeń od święta, lecz pierwszy szereg całego walczącego i tworzącego Narodu.

DRUGIE NIEBEZPIECZEŃSTWO, TO ROSNĄCE NAD GRANICAMI Z DNIA NA DZIEŃ, Z GODZINY NA GODZINĘ DWA POTĘŻNE BLOKI IDEOWE. Niemiec — hitlerowiec i Rosjanin — komunista w zestawieniu z dzisiejszym metrykalnym Polakiem — to złowrogie zwiastuny nowych ciężkich chwil, które mogą nadejść, jeśli Polska pośpiechem w pracy nie nadrobi z nadwyżką braków, płynących z ospałego podejścia do rzeczywistości.

TRZECIE NIEBEZPIECZEŃSTWO TO WIELKI, DOBRZE OSZAŃCOWANY OBÓZ WROGÓW WEWNĘTRZNYCH, OBÓZ FOŁKSFRONTU, dysponują-

cy wpływami i wielkimi środkami materialnymi, płynącymi z poza granic Państwa, obóz, który jako dobrze umocniony i zaopatrzony musi być zdobyty tylko celowym atakiem.

— — — — — — — — — — — — — — — —

WIDZĄC W JASKRAWYM ŚWIETLE, MŁODYMI OCZAMI GROZĘ CORAZ BARDZIEJ KRYSTALIZUJĄCYCH SIĘ NIEBEZPIECZEŃSTW NA DRODZE DZIEJOWEJ POLSKI, RZUCAMY, MY NOWE POKOLENIE, ORGANIZUJĄCE SIĘ W SZEREGACH ZWIĄZKU MŁODEJ POLSKI, HASŁO WALKI O PRZEŁOM NARODOWY.

ISTOTĄ PRZEŁOMU BĘDZIE GŁĘBOKA REWOLUCJA PSYCHICZNA, KTÓRA DOKONA SIĘ W UMYSŁACH POLAKÓW.

PRZEŁOM BĘDZIE DOKONANY,GDY CAŁA ENERGIA NARODOWA, JAKO SUMA ENERGII JEDNOSTEK, ZOSTANIE WYZWOLONA, ZJEDNOCZONA I UŻYTA DO BUDOWY WIELKIEJ I POTĘŻNEJ POLSKI — gdy zniknie typ Polaka, chodzącego luzem i myślącego o swym wyłącznie dobru.

PRZEŁOM BĘDZIE DOKONANY, GDY ZORGANIZOWANYM MASOM WSCHODU I ZACHODU PRZECIWSTAWIMY POLSKĄ, CHRZEŚCIJAŃSKĄ, ZORGANIZOWANĄ MASĘ NARODU POLSKIEGO.

PRZEŁOM BĘDZIE DOKONANY, GDY ZNIKNIE OSTATNI OŚRODEK PROPAGANDY WROGIEJ, OBCEJ, DESTRUKCYJNEJ, OSŁABIAJĄCEJ MORALNIE I FIZYCZNIE NARÓD I PAŃSTWO, PROWADZONEJ PRZEZ ZJEDNOCZONE SIŁY FOŁKSFRONTU.

PRZEŁOM NARODOWY TO DLA NAS NIE AKT KRÓTKI, CHWILOWY — TO CAŁA SUMA WSTRZĄSÓW I PRZEŻYĆ JEDNOCZĄCYCH CZŁONKÓW NARODU WOKÓŁ WIZJI WIELKIEJ I POTĘŻNEJ POLSKI, DLA UCZYNIENIA NARODU ZDOLNYM DO SIĘGNIĘCIA PO SWE WIELKIE PRAWA.

PRZEŁOM NARODOWY TO CEL, DO KTÓREGO BĄDŹ ŚWIADOMIE, BĄDŹ NIEŚWIADOMIE CHCE DĄŻYĆ NASZE POKOLENIE, NIE ZAWSZE TYLKO WIEDZĄC, JAKIMI DROGAMI I PRZY UŻYCIU JAKICH ŚRODKÓW. Gdy drogi te zostaną jasno wytknięte, a środki określone, wtedy zniknie dramat Polski powojennej — walka w łonie młodego pokolenia, a POWSTANIE WIELKA WSPÓLNA WALKA O PRZEŁOM NARODOWY.

— — — — — — — — — — — — — — — —

WALKA O PRZEŁOM JEST AKTEM KONIECZNYM DO BUDOWY PRAWDZIWIE WIELKIEJ I POTĘŻNEJ POLSKI. NIEODZOWNYMI ZAŚ WARUNKAMI DOKONANIA DZIEŁA PRZEŁOMU JEST POWIĘKSZAJĄCA SIĘ STALE KADRA TWÓRCZYCH LUDZI PRZEŁOMU I ZJEDNOCZENIA ZDROWYCH SIŁ POLSKICH W JEDNYM SPOISTYM OBOZIE.

Ludźmi przełomu musi być przede wszystkim nowe pokolenie polskie, posiadające, obecnie niestety częściowo w stanie potencjalnym, cechy ludzi walki.

LUDZIE, KTÓRZY PRZEPROWADZĄ PRZEŁOM NARODOWY W POLSCE, TO CI, DLA KTÓRYCH NIE MA DROGOWSKAZÓW W KONIUNKTURZE I NACECHOWANYCH NIERAZ MAŁPIĄ ZŁOŚLIWOŚCIĄ OPINIACH ROZBITEGO SPOŁECZEŃSTWA. Wyryta w duszy wizja ideału jest dla nich nie źródłem wzruszeń, lecz celem sprowadzającym wszelkie trudności i przeszkody do zjawisk wyłącznie technicznych. Ludzi przełomu cechuje wreszcie psychika żołnierzy-dowódców, zwyciężających lub ginących wraz ze swym oddziałem i patrzących na każdego zdrowego moralnie, lecz idącego luzem Polaka, jako na kandydata na kolegę z szeregu.

DRUGI WARUNEK ZWYCIĘSKIEJ WALKI O PRZEŁOM — TO ZJEDNOCZENIE DOKONANE NAOKÓŁ OKREŚLONEGO, NIE PODLEGAJĄCEGO DYSKUSJI, PIONU IDEOWEGO. Zjednoczenie dokonane przez wypracowanie kompromisowego programu, jako przeciętnej żądań słusznych i niesłusznych, chybiłoby celu, przekreślając możność wytworzenia ekspansywnej siły narodowej, spychając Polaków spowrotem w wir targów i sporów partyjnych i podtrzymując nadal kompleks niższości, któremu dziś tak uparcie hołduje przeciętny Polak.

LUDZIE PRZEŁOMU DO CZŁONKÓW SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO MUSZĄ MIEĆ STOSUNEK WYCHOWAWCÓW. Nie ma bowiem większego grzechu wobec dzisiejszej Polski jak zmarnowanie choć niewielkiej indywidualności i niema większej bodaj zasługi, jak zamienienie biernej jednostki w twórczą. RĘKAMI WŁAŚNIE TYCH JEDNOSTEK, OBECNIE BIERNYCH — W PRZYSZŁOŚCI TWÓRCZYCH, TWORZĄCYCH WSPÓLNIE SIŁĘ, KTÓREJ POLSKA W PRZESZŁOŚCI NIE WIDZIAŁA, ZOSTANIE ZBUDOWANA OD ZRĘBÓW DO SZCZYTU POLSKA NOWA — WIELKA I POTĘŻNA.

— — — — — — — — — — — — — — — —

PAŃSTWO POLSKIE PRZYSZŁOŚCI TO APARAT REALIZUJĄCY DĄŻENIA DZIEJOWE NARODU, OPARTY NA HIERARCHICZNEJ, JEDNEJ I DOBROWOLNEJ ORGANIZACJI POLITYCZNEJ NARODU, DAJĄCY PROPORCJONALNIE DO WARTOŚCI KAŻDEMU POLAKOWI UDZIAŁ W RZĄDZENIU.

W MIEJSCE KRYTERIÓW, USTANAWIANYCH PRZEZ PARTIE POLITYCZNE I TAJNE ORGANIZACJE, ZJAWIĄ SIĘ KRYTERIA NOWE. WARTOŚCIOWSZY CHARAKTER, WIĘKSZA PRACA I OFIARNOŚĆ — DAWAĆ BĘDĄ WIĘKSZĄ WŁADZĘ, A WIĘKSZA WŁADZA — WIĘKSZE OBOWIĄZKI I ODPOWIEDZIALNOŚĆ JEDNOSTKOWĄ. PIENIĄDZ PRZESTANIE BYĆ STOPNIEM DO WŁADZY, A DAWNE, NIE PODTRZYMYWANE AKTUALNIE, ZASŁUGI — ŹRÓDŁEM PRZYWILEJÓW.

W ZORGANIZOWANYM HIERARCHICZNIE NARODZIE POLSKIM ARMIA NIE BĘDZIE TYLKO PRZEDMIOTEM OWACYJ PODCZAS REWII, LECZ STANIE NA CZELE SPOŁECZEŃSTWA, WPAJAJĄC W NIEGO DUCHA OFENSYWY W INTEGRALNEJ WALCE O CELE NARODOWE.

WSZELKIE ŻYWIOŁY WROGIE, OSŁABIAJĄCE WEWNĘTRZNĄ SPOISTOŚĆ, ZOSTANĄ Z POLSKI USUNIĘTE.

ORGANIZACJA WYCHOWAWCZA W ŚCISŁEJ WSPÓŁPRACY Z RODZINĄ KOŚCIOŁEM I ARMIĄ ZNISZCZY RÓŻNICE KLASOWE I DZIELNICOWE, TWORZĄC NOWY TYP POLAKÓW, JEDNOLITYCH KULTURALNIE.

GOSPODARKA PRZESTANIE BYĆ TERENEM AKTÓW KORSARSKICH, A STANIE SIĘ ŹRÓDŁEM POTĘGI MATERIALNEJ PAŃSTWA.

— — — — — — — — — — — — — — — —

TAK WYGLĄDA WIZJA PRZYSZŁEJ POLSKI, noszona jako obraz wyryty w sercach naszego pokolenia.

I OBOJĘTNE JEST NAM, JAKIM WYMYŚLNYM TERMINEM BĘDĄ PAPIEROWI DOKTRYNERZY NAZYWALI TEN USTRÓJ, GDY DA ON NARODOWI POLSKIEMU PION IDEOWY, OPARTY O SPRAWIEDLIWOŚĆ I ZGODNY Z NAUKĄ CHRYSTUSOWĄ, A PAŃSTWU POLSKIEMU ZAPEWNI WIELKOŚĆ I POTĘGĘ.

Jako pierwsza kadra ludzi przełomu ruszyliśmy do walki o przyszłość Polski, gdyż czas, który posuwa wskazówki zegara dziejów, nie stoi, czekając na opieszałych, lecz nakłada nowe obowiązki i wskazuje nowe cele. Wielką odpowiedzialność walki o przełom, włożoną na barki przez ducha czasów nowych, nowe pokolenie spełni w sposób godny swoich ojców.

JERZY RUTKOWSKI
Kierownik Związku Młodej Polski

PRZEZ PRZEŁOM NARODOWY DO WIELKIEJ I POTĘŻNEJ POLSKI

Wartość wychowawcza Legionów

Bywają w życiu Narodu fakty, które w sposób ogromnie wyrazisty odbijają w sobie zasadnicze cechy Jego historycznej psychiki i streszczają główne jej tendencje.

Fakty te są wówczas nietylko soczewką,ześrodkowującą dążenia psychiki Narodu, ale mają również moc twórczą, wychowawczą, kształtując nowe wartości w środowisku, w którym występują.

Takim **faktem, stanowiącym z jednej strony wyraz dążeń i tęsknot Narodu, z drugiej zaś siłę wychowawczą, były w dobie walk o niepodległość Legiony Józefa Piłsudskiego.**

Patrząc na to głębokie zjawisko historyczne, jakim były Legiony, z perspektywy lat przeszło dwudziestu, a więc z odległości, która zarysowuje rzeczy najistotniejsze, najbardziej dla danego zjawiska typowe, dostrzegamy w czynie legionowym cechy, charakterystyczne dla polskiej psychiki zbiorowej i nadające żołnierzowi Legionów charakter wyraziciela, reprezentanta głębokich dążeń polskich w przełomowej chwili dziejów naszej części świata.

Legiony były czynem żołnierskim i były czynem romantycznym.

Myśl o realnym żołnierzu polskim nurtuje, jak woda podskórna, całe nasze dzieje porozbiorowe i co pewien czas wytryska w najrozmaitszych formach. **Zadziwia i zastanawia ten głuchy upór, z jakim, mimo gorzkich doświadczeń, mimo klęsk i katastrof, odbudowywano u nas polskiego żołnierza wszędzie i zawsze, gdziekolwiek i kiedykolwiek nadarzyła się sposobność.**

Nazajutrz prawie po trzecim rozbiorze powstają Legiony polskie we Włoszech. Pod obcym niebem i w obcym mundurze odradza się żołnierz polski z wiarą, że francuski karabin przysłuży się ojczystej sprawie. Po Kongresie Wiedeńskim, po tym czwartym rozbiorze Polski, powstaje nowa forma polskiej siły zbrojnej: armia Królestwa Kongresowego, oparta na doborowej kadrze oficerskiej, wyszłej ze szkoły legionowej. Upada powstanie listopadowe. Ideę walki zbrojnej odradza na... Syberii Piotr Wysocki. Tak, na Syberii organizuje spisek wśród zesłanych żołnierzy polskich, organizuje nowe polskie powstanie, śni plany podbicia spiskowcami Sybiru, oderwania go od Rosji i... ogłoszenia kolonią polską. Rok 1861. Zdala od Polski, w Cuneo powstaje polska szkoła wojskowa, wychowująca oficerów dla nieistniejącej jeszcze armii. Z Cuneo poszli oni do nowego powstania, po tym wielu na Syberię. I tam, w dwa lata po upadku powstania, podejmują starą myśl Wysockiego. W 1866 r. w gubernii irkuckiej wybucha powstanie zesłańców, którzy zdołali zorganizować zbrojne oddziały, liczące razem półtora tysiąca ludzi; w lipcu tego roku okolice południowego Bajkału były świadkiem formalnej wojny polsko-rosyjskiej...

I wreszcie przychodzą Legiony, **najpełniejsze ogniwo w łańcuchu polskiej walki o niepodległość. Przewijającą się przez nasze dzieje porozbiorowe tęsknotę do realnego polskiego żołnierza, do zbiorowej siły fizycznej, którą możnaby przeciwstawić przemocy rozbiorców, wchłonął w siebie Marszałek Piłsudski, ostatni polski powstaniec, a pierwszy wódz armii odbudowanego państwa. Marszałek Piłsudski urzeczywistnił w Legionach ów „sen o szpadzie", najistotniejszy bodaj rys psychiki polskiej w dobie niewoli.** W swej wielkiej indywidualności zogniskował tendencje, tlejące nieustannie na dnie zbiorowej duszy narodu i dał im realny wyraz. „Nie chciałem pozwolić — stwierdził — by na szalach, które się ważyły nad naszymi głowami, na szalach, na które miecze rzucano, zabrakło szabli polskiej".

Legiony Piłsudskiego były przejawem zdrowego, elementarnego instynktu samozachowawczego Narodu — w tym tkwi ich wielka wartość moralna w naszych dziejach. Instynkt ten nieodparcie kazał przeciwstawić sile obcej siłę polską, jako **ostatni argument, chcącego żyć życiem niepodległym, Narodu.**

Legiony były czynem romantycznym. Były wyrazem drugiego typowego rysu psychiki polskiej — romantyzmu.

Legioniści, którzy 6 sierpnia 1914 roku przekraczali granicę dwóch zaborów, obalając graniczne słupy cesarstwa rosyjskiego, nieśli w sobie ów stary, polski styl psychiczny. Między celem, który stał przed nimi, a środkami, którymi pragnęli go urzeczywistnić, leżała przepaść. **Przepaść ta została przebyta, przepaść ta została przebyta romantyczną postawą wobec rzeczywistości, nacechowaną wiarą w nieograniczoną moc zdecydowanej woli ludzkiej.** Ludzie ci byli nieodrodnymi potomkami swych przodków spod Trzcianny, Kirholmu i Wiednia. Stanęli wobec rzeczywistości, która przygniatała ich swą nieprzystępną wrogością, rzeczywistości tej wydali walkę, wyrzeźbili w niej swą ofiarną, a niezłomną wolą kształt, jakiego pożądali. Głęboko i trafnie pisze o legionowym romantyzmie Adam Skwarczyński w swoich „Myślach o nowej Polsce", podkreślając, właściwy Legionom, **zdobywczy, twórczy stosunek do rzeczywistości,** z jaką musieli się porać i nazywając go umiejętnością „wychodzenia ponad samego siebie". Dzięki tej właściwości duchowej ludzie potrafią niejako skracać historię, potrafią osiągać wielkie cele małymi środkami technicznymi. W Polsce wiele w ten właśnie sposób zrobiono. **I Legiony swoim stylem twórczym, swoim dynamicznym romantyzmem są jednym z najtypowszych i najznakomitszych zarazem zjawisk polskiego życia historycznego.**

Legiony stanowiły jednak nietylko przejaw pewnych zasadniczych, charakterystycznych cech psychiki polskiej. **Nacjonalizm Legionów polegał głównie na tym, że odegrały one rolę wychowawczą wobec Narodu, że umocniły w Nim wartości, bez których niemożliwy byłby Jego byt, jako Narodu wielkiego.**

Legiony odrodziły w pokoleniu Wielkiej Wojny typ żołnierza polskiego.

Polski „sen o szpadzie" gasiła powoli niewola. Społeczeństwo polskie w przede dniu Wielkiej Wojny było — jak określił to Marszałek Piłsudski — społeczeństwem cywilnym. Żołnierz polski stracił w jego wyobraźni byt realny, stał się kolorową malowanką, wiszącą nad dziecinnym łóżkiem. Rozkładał się w ten sposób w duszy narodu element, bez którego naród rozkłada się jako całość: idea polskiej siły zbrojnej, pojmowanej konkretnie, realnie.

Legiony Piłsudskiego dały Polsce nowego, polskiego żołnierza. Dały go wbrew nastrojom i poglądom lwiej części społeczeństwa, niejako zmusiły to społeczeństwo do uznania odrodzonej siły zbrojnej za nieodzowny, podstawowy czynnik organizacji życia narodowego.

Pomijamy tutaj doniosłą rolę, jaką odegrały Legiony w dziele tworzenia armii odbudowanego państwa, rolę wyższych dowódców, którzy wyszli ze szkoły legionowej, w czasie walk z bolszewikami, Ukraińcami, Litwinami o granice Polski. Pragniemy podkreślić przede wszystkim ów wychowawczy, moralny wpływ, jaki wywarł czyn legionowy na psychikę polską. **Legiony odrodziły w niej, wydobyły spod skorupy, uformowanej przez niewolę, instynkt żołnierski — zasadniczy czynnik w duszy zdrowego Narodu.**

Legiony były szkołą twórczego romantyzmu.

Romantyzm polski w okresie niewoli utracił pierwiastek, bez którego rozkładał się i wyrodniał — pierwiastek woli. Była wiara, nie było woli urzeczywistniania jej ideału. We współczesnym Legionom pokoleniu zaczęła zanikać i wiara, przywiązanie do wielkiej idei. Naród Polski nie potrafi zaś rozwijać się w atmosferze małych celów i małych interesów; potrzebuje wielkiej idei i potężnych wzruszeń.

Legiony były wielkim czynem w służbie wielkiej idei. **Odrodziły one w psychice polskiej czynnik romantycznej woli, woli, która zdolna jest do realizowania wysoko zakreślonych celów, która umie podnosić rzeczywistość do postulowanego, śmiałego ideału.**

Wartości wychowawcze Legionów znalazły w życiu odbudowanego państwa swój wyraz w psychice nowego pokolenia polskiego. Nasze pokolenie wchłonęło w siebie głęboko dwie wielkie wartości, wykute przez Legiony Piłsudskiego: **instynkt żołnierski i woluntarystyczny romantyzm. Te dwa czynniki są nieodzowne w psychice ludzi, których pragnieniem i zadaniem życia jest zbudowanie Wielkiej i Potężnej Polski. Bez głębokiego zrozumienia dla zorganizowanej siły zbrojnej, a przede wszystkim bez umiejętności rewolucyjnego przekształcania rzeczywistości na zamierzony styl, nowe pokolenie nie byłoby zdolne do osiągnięcia swego wielkiego celu.**

Fakty i tło

PO PIERWSZYM ETAPIE

W związku z ostatnimi zmianami w Obozie Zjednoczenia Narodowego Płk. Adam Koc udzielił wywiadu przedstawicielowi „Gazety Polskiej". Sprawą, która wywołała największe zainteresowanie, jest ustąpienie Płk. A. Koca ze stanowiska kierownika Związku Młodej Polski i powierzenie tej funkcji dotychczasowemu zastępcy — koledze J. Rutkowskiemu.

Wyjaśnienie Płk. A. Koca były w tej kwestii nieodzowne ze względu na, niewątpliwie istniejącą w prasie, tendencję do indywidualnych najzupełniej „oświetleń" i śmiesznych insynuacyj (w rodzaju naprzykład, spotykanych w prasie, informacyj o „zakulisowych czynnikach", mających wpływ na Z. M. P., o rzekomych żądaniach kol. Rutkowskiego podporządkowaniu Związkowi organizacyj społecznych (Harcerstwo), o porozumieniu, a nawet łączności organizacyjnej z „Falangą" i t. p.).

Płk. A. Koc stwierdził, że w Jego ograniczeniu się do kierowania całością O. Z. N. „nie ma... żadnej sensacji". Przyczynami, które je wywołały, są przyczyny techniczne: trudność pogodzenia kierownictwa dwoma tak rozległymi terenami, jak całość O. Z. N. i Związek Młodej Polski.

Z. M. P. tak, jak dotychczas, zachowuje swój charakter organizacji ideowo-politycznej i zatrzymuje „własne formy organizacyjne, oparte na ścisłej dyscyplinie i hierarchii". Organizacją nadrzędną Z. M. P. nie był i nie jest, co wynika z samej natury rzeczy: o nadrzędności istotnej jakiejkolwiek organizacji decyduje zawsze suma konkretnych dokonań w oparciu o program. Dokonań w takiej skali nie ma za sobą dotychczas żadna organizacja młodych. O ile Z. M. P. od chwili powstania reprezentuje silny program ideologiczny, o tyle rzeczywiste dokonania są — naszym zdaniem — jeszcze zbyt małe. Z. M. P. jest na to organizacją za młodą — wykonaliśmy bardzo drobną część pracy w stosunku do zamierzonej. Natomiast każdy nadchodzący dzień będzie przynosił coraz większą konkretyzację naszych założeń — wtedy mówić będziemy, w poczuciu całkowitego przekonania — o przewodnictwie na platformie czynu, a nie uprzywilejowania.

Nominację kol. J. Rutkowskiego na samodzielne stanowisko kierownika Z. M. P. należy uważać za dowód zupełnego zaufania ze strony Płk. A. Koca dla kol. Rutkowskiego i całokształtu Jego trudnej pracy nad realizowaniem zjednoczenia młodego pokolenia, szarpanego tradycyjnymi uprzedzeniami i personalnymi ambicjami przywódców.

Z. M. P. zdał zatym swój pierwszy egzamin, pierwszy, najtrudniejszy etap przeszedł zwycięsko.

Bardzo istotne jest poza tym oświadczenie Płk. Koca, dotyczące innych organizacyj młodzieży. Płk. Koc stwierdził, że decydującym momentem prawdziwego zjednoczenia jest zajęcie wspólnego stanowiska programowego, a nie formalne przystępowanie do jakiejś organizacji. Jest to właśnie założenie, które przenikało konsekwentnie prace Związku Młodej Polski. W celu zaś bliższego porozumienia ideowego młodzieży z różnych organizacyj powołana zostanie komisja, koordynująca prace tych organizacyj; Z. M. P. wita tę inicjatywę, jako zmierzającą do istotnego porozumienia.

Z nowym zasobem energii i entuzjazmu Związek Młodej Polski przystępuje do następnego etapu twórczej walki o Zjednoczoną, Wielką i Potężną Polskę.

J. K.

POLSKIE TOWARZYSTWO OSADNICZE

Obecny ustrój gospodarczy Polski wymaga gruntownych zmian. W ustroju tym na pierwsze miejsce wysuwa się problem wsi i problem przebudowy struktury agrarnej. Nie ma w Polsce środowiska, które by nie uznawało wadliwości sytuacji obecnej w tych dziedzinach i nie pragnęło zmian. Tym nie mniej to kapitalne zagadnienie rozwiązywane bywa — mniej lub więcej fałszywie — na papierze, a planowa i konieczna realizacja jest ciągle kwestią przyszłości. Z drugiej strony koniecznym jest, by całkowitej przebudowy całokształtu zagadnień wsi dokonał czynnik narodowy, reprezentujący konsekwentny i pełny program ustrojowy.

Związek Młodej Polski nie zadowoli się stwierdzeniem istniejącej sytuacji i rozstrzygnięciami teoretycznymi. Nie pozwala mu na to świadomość i głębokie przekonanie o wielkim znaczeniu, jakie przedstawia dla Polski wieś polska — źródło energii narodowej, a co za tym idzie o wielkim znaczeniu prawidłowego i zdrowego ustroju agrarnego.

Z. M. P. rzuca inicjatywę stworzenia „Polskiego Towarzystwa Osadniczego". Celem konkretnym T-wa byłoby prowadzenie wszelkich spraw związanych z przebudową ustroju rolnego, a między innymi — parcelacji i osadnictwa. Za kadynalne wady, wypływające z obecnego usroju rolnego uznać należy niesłychaną nędzę wsi, jej niski po-

ziom kulturalny, bierność, znikomy procent zdrowych jednostek gospodarczych, wreszcie katastrofalne przeludnienie. Celem „Polskiego Towarzystwa Osadniczego" będzie więc uaktywnienie gospodarcze mas chłopskich, wciągnięcie ich do pozytywnej działalności dla Narodu polskiego — drogą celowej i na potężną miarę zakrojonej akcji gospodarczej.

Drogą jakich pozytywnych posunięć „Polskie Towarzystwo Osadnicze" będzie realizowało swe dążenia? Będzie to przede wszystkim współdziałanie w przebudowie ustroju rolnego drogą stwarzania nowych gospodarstw rolnych, prowadzenie parcelacji komisowej, bądź też na rachunek własny przez nabywanie nieruchomości ziemskich i dalszą ich odsprzedaż w trybie parcelacji i osadnictwa; „Polskie Tow. Osadnicze" zajmie się przeprowadzaniem likwidacji służebności i scalaniem gruntów, będzie roztaczało opiekę nad powstałymi osadami, bądź też współpracować będzie w tym kierunku z instytucjami państwowymi, samorządowymi i prywatnymi. Wreszcie Towarzystwo zajmie się całokształtem działań, zmierzających w kierunku ułatwienia i prowadzenia parcelacji i osadnictwa.

Działania parcelacyjne, podejmowane przez Towarzystwo, będą miały charakter *parcelacji osadniczej* w przeciwieństwie do realizowanej dziś często parcelacji sąsiedzkiej, która przez pewne uprzywilejowanie jednej grupy (sąsiadów), wywołuje fermenty w innych ośrodkach.

Ważnym szczególnie momentem jest tu prawidłowa polityka osadnicza, tak ze względów politycznych jak i gospodarczych. W wielu wypadkach bierność mas wiejskich utrwalana jest głównie przez stałe tkwienie w zamkniętym, a przeludnionym środowisku jednej wsi lub gminy. Sprawdzonym faktem jest, że chłop polski, wyrwany ze swego najbliższego środowiska, jako emigrant zagraniczny, czy nawet kolonista, pochodzący z innej strony kraju, pracuje o wiele wydatniej, niż we własnej wsi. Oczywiście akcja osadnicza musi być przeprowadzana rozumnie i celowo. W działaniach swych Towarzystwo będzie dążyło do podniesienia cen ziemi chłopskiej, a to przez ułatwienie obrotu ziemią. Wysokie ceny tej ziemi umożliwią sprzedającemu nabycie tańszej ziemi z parcelacji lub założenie warsztatu. W dalszym ciągu będzie tu chodziło nietylko o parcelację wielkiej własności, ale o upełnorolnienie gospodarstw karłowatych metodą ułatwienia obrotu ziemią między chłopami tam, gdzie nie ma zapasu ziemi do parcelacji.

Poza tym dążeniem Towarzystwa będzie czuwanie nad powstrzymaniem procesu rozdrabniania gospodarstw pełnorolnych, które obecnie postępuje w coraz szybszym tempie. „Obejmowanie przez gospodarstwa karłowate coraz to większych przestrzeni użytków rolnych i to przez gospodarstwa, posiadające grunta w szachownicy, dotknięte niedostatkiem kapitału, odczuwające stały brak inwentarza... z kierownikiem stojącym na bardzo niskim poziomie kultury, powoduje znędznienie coraz to większego odcinka naszej gospodarki, już nie tylko rolniczej, ale i całej gospodarki narodowej" („Zagadnienie ustroju rolnego w Polsce" inż. St. Zdziarski).

Sama przez się nasuwa się tu kwestia nieruchomości, pozostających w obcych rękach. „W województwach południowo-wschodnich około 27% ziemi większej własności znajduje się w rękach żydowskich, a na Pomorzu około 50% i w woj. Poznańskim około 30% w rękach niemieckich". „To też parcelacja, zgodnie z interesem Narodu Polskiego musi być parcelacją osadniczą. Aby mogła się ona odbywać, trzeba, by chłop polski mógł sprzedać swoją gospodarkę braciom, czy sąsiadom i by mógł kupić ziemię taniej z parcelacji gospodarstw folwarcznych". („Jak ratować wieś?" W. Skiba).

„Polskie Tow. Osadnicze" przyjmie słuszność takich postulatów. Przyczyni się również w największym możliwie stopniu do koniecznej akcji kolonizatorskiej w stosunku do mniejszości narodowych etnicznych. Akcja taka powinna mieć charakter kolonizacji grupowej, przeprowadzanej drogą parcelacji osadniczej przez jedną instytucję społeczną, która by mogła przez silny kontakt z terenem przeprowadzać odpowiednią i bezbłędną selekcję. Na obszary bowiem o dużym zgęszczeniu mniejszości narodowych trzeba posyłać element o najwyższej kulturze i uświadomieniu narodowym, natomiast element o niskiej kulturze kierować trzeba w okolicę o wyższej kulturze i większym wyrobieniu politycznym.

Cele i dążenia „Polskiego Tow. Osadniczego" będą zatem w całości nastawione na szybką możliwie i pełną przebudowę ustroju rolnego w Polsce. Nie chodzi o „popchnięcie" czy zlikwidowanie paru oderwanych zjawisk, a o realizację szerokiego planu gospodarczego, którego rezultatem winno być uzdrowienie wsi, materialne i moralno-polityczne.

J. K.

Inne publikacje „Zw. Młodej Polski" przyniosą obszerniejsze dane o założeniach i dążeniach „Polskiego Towarzystwa Osadniczego".

IDZIEMY RAZEM

Dnia 24 października r. b. odbył się ostatni walny Zjazd Związku Młodzieży Ludowej, gromadząc przeszło 200 delegatów ze wszystkich ośrodków organizacyjnych; na Zjeździe zapadła uchwała zlikwidowania Z. M. L. i przystąpienia w całości do Związku Młodej Polski.

Zjazd otworzył prezes Z. M. L. Puziewicz, witając przybyłych.

Najistotniejszymi momentami Zjazdu były przewijające się przez wszystkie sprawozdania i przemówienia akcenty ideologiczne. Z. M. L. stwierdził, że z radością i powagą powitał hasło konsolidacji narodowej, rzucone przez Marszałka Śmigłego-Rydza, a realizowane przez Płk. A. Koca. Decyzję konsolidacyjną powziął Z. M. L. po głębokim namyśle, koniecznym w kwestiach, do których się przystępuje poważnie. Jednak po gruntownym zaznajomieniu się z programem ideowym Z. M. P. odpadły wszelkie najdrobniejsze nawet zastrzeżenia. Z. M. L. bez wahania mógł przystąpić do Związku Młodej Polski: razem chce iść do walki o Wielką i Potężną Polskę, do walki z międzynarodówkami, komunizmem, żydostwem. Uświadomienie sobie wspólnego ideału — Wielkiej i Narodowej Polski jest czynnikiem pewnie cementującym każde porozumienie.

O godz. 14-ej przybył na Zjazd Zastępca Kierownika Zw. M. P. Kol. Rutkowski. W przemówieniu swym zaakcentował silne znaczenie Zjazdu, na którym wieś polska tak zdecydowanie określiła swój stosunek do Państwa i Narodu, opierając go nie na niechęciach stanowych, lecz na głębokim poczuciu łączności wsi z całym Narodem polskim i pełnej woli wspólnej walki o przełom w życiu polskim.

Po przemówieniu Kol. kierownika Rutkowskiego zabrał głos Kol. Telechun, dotychczasowy kierownik prac środowiskowych Z. M. P. Wskazał on na prace, oczekujące realizacji na terenie wiejskim. Kwestiami najważniejszymi będą tu więc prace, zdążające do naprawy ustroju rolnego, a to przez parcelację i osadnictwo, zorganizowane na nowych, konkretnych podstawach.

Zjazd zamknięto w atmosferze pełnego wzajemnego zaufania i chęci pracy.

Prasa z ożywieniem komentuje przystąpienie ZML do Związku Młodej Polski.

„Wiecz. Warsz." (z dn. 25. X.) następująco komentuje odbyty Zjazd:

„Zjazd „zielonych koszul" uchwalił obszerną deklarację ideową, w której zasługują na podkreślenie akcenty antysemickie. Przystąpienie „zielonych koszul" do Zw. „Młodej Polski" uważane jest w kołach politycznych za odpowiedź na znane „porozumienie czterech", czyli „Strzelca", „Harcerstwa", „Młodej Wsi" i „OMP-u" (Organizacji Młodzieży Pracującej)".

Nie traktujemy nigdy naszej akcji konsolidacyjnej jako takich, czy innych momentów taktycznych. Nie uznajemy formalnych, taktycznych „odpowiedzi" na czyjeś posunięcia. Jedyną naszą odpowiedzią jest walka, jaką toczymy, w imię wytkniętych celów, jest praca, którą przeciwstawiamy wszelkim nieświadomym lub wrogim elementom. Nie pracujemy i nie będziemy pracowali z nikim, kto nie dąży do Polski Wielkiej i Potężnej równie szczerze, jak my; podejmujemy wspólną pracę z wszystkimi, których dążeniem jest dokonanie przebudowy społecznej Polski drogą Przełomu Narodowego.

J. K.

PRAWDA O Z. N. P.

Z istniejących na terenie Polski organizacyj nauczycielstwa niewątpliwie największe znaczenie i siłę osiągnął Związek Nauczycielstwa Polskiego. Założony 31 lat temu w obronie interesów zawodowych nauczycielstwa i szkolnictwa, rozwinął istotnie energiczną działalność, skupiając do chwili bieżącej ok. 52.000 członków w swych szeregach.

Warto w krótkim przeglądzie zestawić plusy i minusy tej organizacji, które bezpośrednio doprowadziły do sytuacji obecnej. Na dodatnie konto Związku N. P. należy zatym zapisać przede wszystkim jego energię organizacyjną, duży rozmach w przeprowadzanych akcjach, umiejętność zdobywania funduszów i członków, umiejętność opanowywania nauczycielstwa i władz szkolnych. Efekty zewnętrzne takich uzdolnień były oczywiście bardzo znaczne: silna sytuacja organizacyjna, 52.000 członków, olbrzymia — jak na stosunki polskie — akcja wydawnicza.

Problemem tu jest natomiast, co umożliwiło Związkowi urzeczywistnienie jego dążeń w tak dużym stopniu — i odpowiedź jest tylko jedna: polityka. To był największy talent Związku Nauczycielstwa Polskiego. Wyzyskiwanie wszelkich czynników wpływowych dla własnych posunięć, obsadzanie potrzebnych placówek „swoimi ludźmi", szeroko rozgałęzione przymierza z instytucjami pokrewnymi politycznie i odpowiednie ich w odpowiedniej chwili wykorzystywanie. Polityka — w każdym znaczeniu — uczyniła ze Związku N. P. tę pozycję, jaką reprezentował.

Z takiego zatym podłoża wyrosła siła Związku, siła, która przez zestawienie z celami, do których była używana, obraca się tym więcej na jego nie-

korzyść. Z. N. P. był wspaniale zmontowanym aparatem, którego ośrodkiem dyspozycyjnym był— komunizm. I dlatego wszelkie zewnętrzne, dodatnie formy Z. N. P. przekreśla to jedno: treść.

Czym być powinien Związek nauczycielstwa? Będąc organizacją zawodową, nie ma oczywiście do spełnienia zadań ściśle politycznych. Ale związek taki, więcej niż jakikolwiek inny, odpowiadać musi określonym postulatom ideowym, musi reprezentować wysokie wartości moralne, musi się opierać na narodowych kryteriach w linii postępowania. Ludzie, których skupia, są przecież odpowiedzialni za oblicze ideowo-moralne młodych pokoleń. Waga sprawy jest nazbyt zasadnicza dla jakiejkolwiek tolerancji i patrzenia przez palce.

Tymczasem, jeśli chodzi o Z. N. P., do chwili obecnej działo się tak, że te momenty wielkiego znaczenia bywały oceniane realnie jedynie przez czynniki obce i szkodliwe dla kultury narodowej, które w konsekwencji opanowały Związek. Szereg posunięć Z. N. P. — w rodzaju sławnego dziś numeru „Płomyka", szereg ludzi, nadających kierunek, świadczy o tym. Kilkanaście pozycyj dla przykładu: Mandelbaum-Drzewiecki, M. Odrzywolski (współziomek; redaktor „Ruchu Pedagogicznego"), Meissner (red. „Muzyki w szkole"); obsada „Instytutu Pedagogicznego": Wachtel, Bardach, Herz, Retmański i inn.; dalsze nazwiska czynnych współpracowników w różnych działach: Lindenbaum, Hirschfeld, Geldschetter, Muttermilchowa, Markinówna, Sterling, Blaustein, Meyergruberowa i t. d.

Taki stan rzeczy, działalność komunistyczna, fatalna gospodarka, doczekały się wreszcie interwencji państwa:

Władze administracyjne zarządziły lustrację w Z. N. P., która wykazała szereg przekroczeń i nadużyć. Powołano *czasowo* kuratora P. Pawła Musioła.

Jednak zasadniczym momentem, wyjaśniającym w pełni sytuację, było znane oświadczenie Premiera Sławoj-Składkowskiego.

Społeczeństwo, prasa i nauczycielstwo polskie w olbrzymich swych masach przyjęło to zarządzenie i wyjaśnienie entuzjastycznie.

Szczególnie należy tu podkreślić wielkie uczucie ulgi i zadowolenia ze strony właśnie nauczycieli, skupionych w Z. N. P.; wskazuje to na mniejsze zło, jakim był Związek: masy nauczycielskie pozostały nie zdemoralizowane, podlegały jedynie terrorowi rządzącej kliki. Zresztą nawet jeśli już chodzi o materialną stronę gospodarki i troszczenie się o interesy nauczycielstwa — to działo się bardzo źle. Nauczyciele, jak to już dla nikogo nie było tajemnicą, byli nękani na wszelkie sposoby; równie fatalnie wyglądała np. sytuacja wdów i sierot po związkowcach: („Goniec W." z dn. 16. X.).

W innych działach gospodarki nie było lepiej.

Między innymi została nawet zorganizowana akcja gromadzenia funduszów na pomoc dla strajkujących; akcję tę prowadzono wśród sympatyków politycznych b. zarządu Z. N. P. Na marginesie tej sprawy ciekawe jest zapoznanie się z listą ofiarodawców na ten cel (listę tę podaje Nr. 2 biuletynu informac., wydanego przez strajkujących pracowników Z. N. P.). Na liście tej znaleźli się m. inn.:

Pracownicy Z. Z. K. — 120 zł.

Członkowie Wydz. Wych. Z. Z. K. — 110 zł.

Żydowski Zw. Socjal. „Bund" — 110 zł.

Kister Marian (współwłaściciel firmy wydawn. „Rój") — 20 zł.

Grydzewski Mieczysław (red. „Wiadomości Literackich") — 20 zł.

Słonimski Antoni — 15 zł.

Uniłowski Zbigniew — 5 zł.

Wszelkie komentarze w tej sprawie stają się zbyteczne.

J. K.

GHETTO ŁAWKOWE NA WYŻSZYCH UCZELNIACH

Długo i wytrwale walczyła polska młodzież akademicka o izolowanie żydów na wyższych uczelniach. Akademik-Polak nie mógł i nie chciał pracować z żydem „ramię przy ramieniu", nie chciał z nim dzielić wspólnie ławki w salach wykładowych, stołów i urządzeń w kreślarniach i laboratoriach.

Młode pokolenie polskie dawno wykreśliło ze swego życia wszelkie formy współżycia z żydostwem; uczelnie były jedynym terenem, gdzie miało obowiązywać... koleżeńskie zbliżenie. W praktyce zaznaczało się to rok-rocznie ostrymi wystąpieniami antyżydowskimi, ogarniającymi całość młodzieży akademickiej; rok-rocznie nowe zastępy młodych studentów, przyszłych inżynierów, lekarzy, adwokatów, przyłączały się do akcji, prowadzonej przez starszych kolegów, akcji, mającej na celu usunięcie żydów z życia polskiej uczelni.

Wreszcie, po długoletniej walce młodzież akademicka odniosła pierwsze zwycięstwo. Na początku nowego roku akademickiego zostało wydane przez rektorów wszystkich wyższych uczelni zarządzenie w sprawie wyodrębnienia miejsc dla akademików-Polaków i żydów, a w kilka dni później nastąpiło zatwierdzenie podziału ławkowego przez ministra oświaty.

Tak zatym władze akademickie ustąpiły ze stanowiska represyj wobec młodzieży akademickiej i podzieliły słuszność jej postulatów. Od roku akademickiego 1937/38 obowiązuje legalne ghetto ławkowe dla żydów.

Zew-czak

ARMIA I SPOŁECZEŃSTWO

Manewry wojskowe są faktem, znaczenie którego jest doniosłe z wielu punktów widzenia, w wielu różnych dziedzinach. Bezpośrednim celem manewrów jest wykazanie sprawności armii, jej postawy organizacyjnej, stanu jej zaopatrzenia. Dalszym, nie mniej ważnym celem, jest dążenie do zainteresowania sprawami armii społeczeństwa, nawiązanie żywego, bezpośredniego kontaktu, wzajemnego stosunku uczuciowego. W tym się kryje olbrzymie propagandowe znaczenie manewrów. Wreszcie konsekwencją dwu wspomnianych punktów jest wrażenie, dotyczące stanu armii, postawy psychicznej społeczeństwa, a rejestrowane kolejno przez armię, naród i — zagranicę. Skolei dodatnia czy ujemna ocena bojowości państwa przejawia się — i to bardzo konkretnie — w polityce zagranicznej.

Z tych wszystkich za tym powodów manewry są wydarzeniem, do którego winno się przywiązywać olbrzymią wagę.

Tegoroczne manewry są w całości pozycją wysoce pozytywną. Z roku na rok wzrasta dozbrojenie techniczne, wzrasta sprawność. Gdy mowa o wyszkoleniu armii, — uderzało wspaniałe wykorzystywanie terenu i sztuka maskowania, opanowana w najwyższym stopniu. Żołnierz wkładał całego siebie w powierzane mu zadania, starał się wywiązać z nich najlepiej, nie tracąc orientacji i humoru. Każdy rodzaj broni miał szlachetną ambicję wykazania własnej zaprawy w największym stopniu, podnosząc tym samym ogólny poziom.

Moment powiązania społeczeństwa z armią został nader silnie podkreślony w przemówieniu Marszałka Śmigłego-Rydza w Bydgoszczy. Marszałek zwrócił specjalną uwagę na kolosalne znaczenie, jakie ma kwestia wzajemnego zaufania do siebie armii i społeczeństwa, konstatując, że zaufanie to w chwili obecnej istnieje w wielkim stopniu. Naród jest dumny ze swojego żołnerza i rozumie coraz pełniej, że wojsko jest czynnikiem gwarantującym Jego potęgę. Tylko zaś przez integralny związek armii z Narodem osiągnie się tę potęgę. Największe przygotowanie techniczne armii nie zastąpi tej siły, jaką daje wewnętrzne poczucie mocy, zdobywczy stosunek do rzeczywistości, ofensywne nastawienie do świata. Te wszystkie cechy muszą być własnością nie tylko armii, ale całego Narodu. Wówczas dopiero będzie można mówić o zbrojnym, zwycięskim Narodzie.

J. B. P.

PŁYCIZNY I MIELIZNY

Nową epokę w życiu Narodu znamionuje zawsze nowy a głęboki nurt ideowy, który niszcząc stare formy, toruje drogę Narodowi ku doskonalszym formom rozwojowym. Znamiennym zjawiskiem, występującym na pograniczu dwu epok, jest zawsze ostra i bezwzględna walka, jaką nadchodzące tendencje wydać muszą wszelkim sprzecznym czy obumarłym pojęciom. Niekiedy zasadniczy nurt ideowy napotyka na swej drodze inny, z gruntu przeciwstawny, — wtedy walka staje się nieubłagana, nurty spiętrzają się, porywając w swój wir wszystkie aktywne i odpowiedzialne elementy Narodu. I wówczas to, gdy czysty, zasadniczy prąd winien uderzyć z całą energią, — obok, poza walczącymi i poza istotą sprawy, — pojawiają się drobne, błędne wiry, martwe, stojące zatoczki, puste mielizny, spływają skądś śmiecie i odpadki.

Życiem polskim przepływa głęboki i potężny nurt ideowy młodego nacjonalizmu. Formułuje się przeciw niemu coraz mocniej prąd komunizmu. Istnienie i przyszłość Polski zależą od zwycięstwa w tej walce. Ale przy brzegach polskiego życia powstają martwe zatoczki, jałowe mielizny. To — partie, stronnictwa, kluby, to — „politycy". Oni stoją po za istotą sprawy i życia, oni prowadzą swoje stare, bezproduktywne gierki, grzeją się w słońcu własnych ambicyjek na coraz innych mieliznach.

W dniach 9 — 10 października powstała nowa formacja polityczna „Stronnictwo Pracy", utworzona z połączenia N. P. R. i Ch. D. Hasła: demokracja i parlamentaryzm. Kierownictwo: weterani partyjni, emeryci polityczni, ludzie, którzy źle zrozumieli... „non omnis moriar".

W ciągu ostatnich dni powstały: prawicowy klub dyskusyjny „Związku Odrodzenia Narodowego"; lewicowy „Klub Demokratyczny" (pierwszą uchwałą klubu jest protest przeciwko... ghettu ławkowemu); „Konfederacja Polska", wyłoniona przez „A. B. C.".

Część społeczeństwa polskiego prawie zrozumiała hasło „konsolidacji", tyle że nie w liczbie pojedyńczej, a w mnogiej: chodzi nie o konsolidację, a o konsolidacje.

Dla przyszłej Polski wszelkie te formacje, „stronnictwa pracy" pozostaną pozycjami bez znaczenia; dla historii będą jednym dokumentem partyjnictwa więcej.

Nurt ideowy Polski dzisiejszej zatopi i rozmyje te małe wysepki lotnego piasku, wyrzuci daleko na brzegi szmelc i rutynę.

J. K.

III STUDIUM KATOLICKIE

Przebieg III Studium Katolickiego, które niedawno odbyło się w Warszawie, wykazał, iż myśl katolicka w Polsce odrywa się od swej dotychczasowej postawy bierności w obrębie zagadnień społecznych. Katolicy, którym czynna postawa życiowa narzucała się jako obowiązek moralny, szli za nurtem rozważań św. Tomasza z Akwinu i św. Augustyna, przyjmowali ogólne wskazania encyklik „Rerum Novarum", „Quadragesimo Anno" i „Divini Redemptoris". Myśl katolicka w Polsce starała się nie iść tak daleko, jak daleko poszły sformułowania Ojca Świętego. Zatrzymała się na długo w miejscu, wciąż przedwojenna, bierna i lękliwa wobec każdego nowego podmuchu. Przemiany narodowe i społeczne uchodziły polskiej katolickiej myśli z zasięgu rozważań; wytworzył się swoisty lojalizm wobec form rzeczywistości. Formy są zmienne, w historii żaden ustrój społeczny i gospodarczy nie uzyskał patentu na wieczność. Ginął, gdy stawał się zły, gdy zawodził potrzeby i przeszkadzał nowym ideom.

Przebieg III Studium, poświęconego sprawom społecznym, wykazał, że mocna wola młodego pokolenia stworzenia w Polsce ustroju sprawiedliwości społecznej spotyka się w kołach katolickich z wzrastającym i niekiedy zupełnym zrozumieniem. Z drugiej strony, w dążeniach młodego pokolenia, opartych na podkładzie czynnej wiary, nie można dostrzec sprzeczności ze stanowiskiem katolickim, w szczególności z nauką św. Tomasza i wskazaniami encyklik. Zasada, że zysk czysty musi być oparty na pracy osobistej, bądź kierowniczej, bądź wykonawczej, jest zgodna całkowicie z tendencjami ekonomii scholastycznej, które nie pozwalały na ochronę prawną czynności gospodarczych, mających charakter spekulacji, a nie pracy osobistej. „Prawo do owoców" u św. Tomasza oznacza prawo tylko do naturalnego przyrostu wartości, zrządzonego przez przyrodę. Z Ewangelii wywodzi się zasada, że praca jest moralnym obowiązkiem każdego, z Ewangelii jest zasada jednakowego celu człowieka i stąd pochodzi hasło równości startu. „Równość startu" w naszym ujęciu wywodzi się z przesłanek idealistycznych i nic nie ma wspólnego ani ze Saint-Simonem, ani z prawem spadkowym. Wszyscy Polacy stoją wobec tego samego celu: wszyscy muszą mieć jednakowe możliwości. Ich rzeczą osobistą jest sposób, w jaki wykorzystają te możliwości.

Byłoby zbędne pisanie o oczywistej potrzebie i pożytku prac Studium. Swój pożytek Studium zawdzięcza referatom (tak ciekawym jak referaty ks. dr. Kozłowskiego i ks. Machaya, w którym uwagę zwróciła kwestia niesprawiedliwych źródeł własności), ale również dzięki dyskusjom. Jeżeli w dyskusjach nie wszystkie zagadnienia zostały wyczerpane, to wina leżała raczej po stronie warunków materialnych. Dyskusja o wychowaniu społecznym ugruntowała wrażenie, że wolności obywatelskie nie są w Polsce zagrożone, natomiast zagrożona jest Polska ofensywą żydowskiego bolszewizmu. Ofensywa ta godzi bezpośrednio w Kościół katolicki i urasta do ram kapitalnego znaczenia: być albo nie być. Obawy przed totalizmem — to często lęk przed słowem. Nie chodzi o słowo, chodzi o treść: państwo jako organizacja prawna Narodu, musi prowadzić do sprawiedliwości — ma misję wychowawczą. Chodzi o przejście poza granice formalizmu etycznego do świadomości, o wychowanie doskonałego Polaka. Encykliki nie wskazują żadnego ustroju jako ustroju katolickiego: zawierają tylko wskazania, jakim ustrój polityczny, gospodarczy i społeczny zadość musi uczynić, aby był katolicki z ducha. Ustrój, uznający najwyższe miejsce Boga w hierarchii wartości, nie wprowadzający przeciwieństw między Naród a jednostkę, a zarazem ustrój zdolny do zniszczenia wszelkiego zła — oto silne państwo katolickie. Nie wolno być obojętnym na zło, trzeba nienawidzieć zła — tego uczyliśmy się z naszej religii. Przy tej nauce stoimy.

Jednodniówka antykatolicka, wydana niedawno w Krakowie pod nazwą „Protest" przez sfery z frontu demokratycznego, zdaje sobie dobrze sprawę z naszego stanowiska, gdy w artykule wstępnym irytuje się w trochę krzykliwej pasji, że Z. M. P. łączy w sposób integralny polskość z chrystianizmem i nie dozwoli ich rozdzielić. Istotnie, protesty folksfrontu będą daremne.

W. P.

ZAGADNIENIE UKRAIŃSKIE

Zagadnienie ukraińskie coraz częściej zajmuje łamy pism społeczno-politycznych.

Tygodnik „Biuletyn polsko-ukraiński" rozpoczął z końcem sierpnia ankietę pt. „Dokąd zmierzamy w stosunkach polsko-ukraińskich?". Autor pierwszej odpowiedzi, red. Włodzimierz Bączkowski, stwierdza krótko i dobitnie: „Idziemy ku nowej chmielnicczyźnie" (Nr. 30 z dn. 22 sierpnia b. r.), a przyczynę tego widzi w błędnej polityce polskiej, wskutek której ziemie kresowe

„automatycznie i naturalnym biegiem rzeczy stają się bliższymi swego prawzoru wszechruskiego i wschodniego, stają się łatwiejsze dla przenikania wpływów wschodnich, odsuwają zachodnio-europej-

ską granicę kultury polskiej na linię etnograficzno-historyczną, przesuwają granicę duchową Rosji na linię Bugu, Sanu, nawet na zachodnie krańce Łemków, Podlasia i Chełmszczyzny. Przypomina to nam dobę przed B. Chmielnickim, gdy to również rutenizm, czy ówczesny ukrainizm, degradowany przez błędy polityki kresowej Polski, oderwał się od Zachodu, od kultury państwowej polskiej (która stała się macoszą dla niego), począł natomiast szukać opieki na Wschodzie, a Wschód z tą opieką natychmiast się zgłosił i w konsekwencji doprowadził nas do pierwszych straszliwych klęsk, po których autorytet Polski, wielkiej Polski Jagiellonów, już nigdy — aż do zupełnego upadku — nie odrodził się".

Pozostałe odpowiedzi potwiedzają jednomyślnie diagnozę Włodzimierza Bączkowskiego, konstatującą zbliżanie się katastrofy. Jednomyślnie też wskazują jako przyczynę konfliktu polsko-ukraińskiego błędy polityki polskiej, otrzymane w spadku historycznym i pielęgnowane do dnia dzisiejszego. I tak Julian Babiński podkreśla (Nr. 31 „Biuletynu" z dn. 29 sierpnia b. r.):

„Jeśli dziś plączemy się w łańcuchach zagadnień politycznych, jeśli niemal na każdym kroku wikłamy się — że tak powiem w fałdach naszej własnej państwowości — to wszystko wskazuje, iż główną bodaj przyczyną naszych klęsk jest odstępstwo od zasad własnej, rodzimej tradycji politycznej. Ubraliśmy się w liberalny, wygodny dla spekulantów kodeks; w ustrój, pożyteczny dla kombinatorów politycznych; w kulturę kosmopolityczną, zabójczą dla Polaków; w gospodarkę liberalno-kapitalistyczną, będącą żerowiskiem rekinów. Na każdym polu narzucono nam wzory obce, sprzeczne z tradycją polską."

W odpowiedziach ankietowych przebija pragnienie i oczekiwanie wielkiej myśli politycznej w stosunkach polsko-ukraińskich, godnej Wielkiej i Potężnej Polski.

Rządzenie usposobionym wrogo dla państwowości polskiej odłamem ludności przy pomocy środków wyłącznie mechanicznych jest metodą beznadziejną. Tymczasem Polska dzisiejsza, wlokąca się w ogonie materializmu politycznego, bez wyrazu ideowego i świadomości swej misji dziejowej, nie przedstawia dla masy ukraińskiej siły atrakcyjnej. Dlatego też na terenie Małopolski wschodniej podbojów dokonują dwie prężne ideologie sąsiadujących z nami potężnych bloków politycznych: Rosji bolszewickiej i Niemiec hitlerowskich. W dużej mierze za ich przyczyną rozpala się nienawiść Ukrańców do polskości.

Zagadnienie polsko-ukraińskie jest przede wszystkim kwestią psychologiczną. Dotychchasowe obojętne lub wrogie nastawienie Ukraińców ulegnie zmianie wtedy, gdy Polska zacznie realizować swoje zadania dziejowe w Europie, gdy zdobędzie ambicję i wolę przodowania narodom.

Warunkiem tedy zespolenia ludności ukraińskiej z Polską jest Przełom narodowy, który wyzwoli potężne, drzemiące w Narodzie siły, zbuduje opartą o sprawiedliwy ład społeczny, Wielką i Potężną Polskę, przeniknięta duchem imperializmu i ekspansji. Taka Polska zwiąże duchowo wszystkie grupy ludnościowe, zamieszkujące Polskę, w jedną, ożywioną poczuciem wspólnoty, całość. W jej ramach i dla jej dobra Ukraińcy będą twórczo pracować.

J. Ch.

ORĘDZIE PREZYDENTA ROOSEVELTA

Wielka mowa polityczna, jaką przy okazji otwarcia nowego mostu w Chicago w dn. 5 października r. b. wygłosił prez. Roosevelt, jest niewątpliwie jednym z najdonioślejszych ewenementów, jakie zaszły w polityce zagranicznej U. S. A. w ciągu lat ostatnich. Był już wypadek, gdy Stany Zjedn. zdecydowały się na zerwanie z głośną, a tak popularną na tamtej półkuli doktryną prez. Monroe'go o niemieszaniu się Ameryki do spraw wewnętrznych innych kontynentów. Uczynił to Wilson w r. 1917, przystępując do jednej ze stron walczących — szybko jednak przyszły reakcja i zniechęcenie i z chwilą ustąpienia twórcy Ligi Narodów — Stany Zjednoczone znów zamykają się w swej „splendid isolation", trwającej aż do dni ostatnich.

Orędzie prez. Roosevelta jest nawrotem do polityki Wilsonowskiej, zerwaniem z polityką izolacji, zapowiedzią ponownej ingerencji Stanów do spraw zarówno europejskich jak i azjatyckich.

„Izolacja nie stanowi dla nikogo żadnej ochrony; przy obecnych stosunkach każdy naród myśląc o swej przyszłości — musi również myśleć o sprawach pozostałego świata".

A że Roosevelt nie zamierza poprzestać tylko na *myśleniu* o sprawach pozostałego świata — świadczą o tym ostatnie olbrzymie kredyty na dozbrojenie Stanów Zjedn. na morzu i w powietrzu, dozbrojenie, mające na celu, jak tego nie tai w swej mowie chicagowskiej sam Roosevelt, umożliwienie zorganizowania wespół z innymi „wielkimi demokracjami" — „kwarantanny dla państw skorych do napaści" i w ten sposób zapobiec „szerzącej się epidemii bezprawia na świecie".

Coraz wyraźniej rozpada się świat na dwa zespoły państw. Państw „sytych" (Anglia, Francja, U. S. A. i in.), t. zn. państw, celem zagranicznej polityki których jest utrzymanie za wszelką [1]) cenę

[1]) Wewn. pożyczka dozbrojeniowa Bluma. Angielski plan zbrojeniowy min. Leslie-Hore-Belisha (n. b. też Żyda).

przez traktaty powojenne ustalonego porządku rzeczy — i państw „głodnych", państw, które duszą się w swoich dzisiejszych granicach i szukają zarówno terenów rolnych dla nadmiaru swojej ludności jak i surowców dla swego przemysłu (Włochy, Niemcy, Japonia).

Niemiecka polityka faktów dokonanych, uchylająca jednostronnie, stopniowo, „na raty" — jedno po drugim wszystkie (prócz terytorialnych) postanowienia Traktatu Wersalskiego, włoski podbój Abisynii, pomimo gróźb W. Brytanii i gospodarczej blokady 52 państw obrządku genewskiego, „próbna" wojna międzynarodowa rozgrywająca się dziś na półwyspie pirenejskim, wypadki mandżurskie i powstanie „niepodległego" Mandżu-Di-Go, wreszcie ostatnio wojna chińsko-japońska — wszystko to wymownie świadczy, iż ten drugi zespół, zespół narodów duszących się, a chcących żyć, nie waha się ani przed ryzykiem, ani przed poświęceniem — czynnie stwierdzając swoją wolę do życia. Więcej. Ten właśnie zespół zaczyna według swego planu zmieniać układ stosunków na świecie, zaczyna światu narzucać swoją wolę. Czyż można się dziwić w tych warunkach, iż zagrożone w swoim „stanie posiadania" państwa zbliżą się wzajemnie by się przeciwstawić naporowi nowych sił i utrzymać w swych rękach nadal pierwsze skrzypce w koncercie światowym. Nie dziwimy się tedy, iż oś Berlin-Rzym powołała do życia inną „oś", oś Paryż — Londyn, w powstaniu której sprawa współdziałania w zorganizowaniu „nieinterwencji" w Hiszpanii odegrała tylko rolę katalizatora. Natomiast zgoła nowym zjawiskiem jest, iż w odpowiedzi na *faktycznie* istniejące współdziałanie włosko-niemiecko-japońskie, powstaje, jak to w dn. 7 października oświadczył w Klubie Amerykańskim w Paryżu premier Chautemps „blok trzech wielkich demokracji" [2]). I z tego punktu widzenia oceniane — orędzie Roosevelta stanowi w polityce światowej doby ostatniej zdarzenie ciężkiego kalibru.

(dh).

KONGRES INŻYNIERÓW

Odbyty we Lwowie Kongres Inżynierów dał materiał do wielu ciekawych refleksji.

Przyjęte jako motto Kongresu hasło „Mobilizacji energii twórczej dla gospodarczego uniezależnienia Polski" wybiło na plan pierwszy obrad Kongresu kwestię takiego przystosowania działalności całego organizmu gospodarczego Państwa, żeby na wypadek mobilizacji gospodarczej życie gospodarcze mogło pracować ze zdwojoną intensywnością dla wykonania bardzo poważnych zadań, jakie w chwili mobilizacji nad gospodarką polską zaciążą.

Była to niewątpliwie ciekawa próba, pierwsza dotychczas w Polsce, dyskusji nad zagadnieniami ekonomicznymi, w ramach gospodarki państwowej, prowadzona nie przez zawodowych, obarczonych tysiącami stron przeczytanych doktryn, ekonomistów, ale przez najczynniejszy w nowoczesnym życiu gospodarczym element — techników-inżynierów.

W toku obrad Kongresu dało się zauważyć dwie zasadnicze cechy charakteryzujące biorący w zjeździe udział element ludzki. Pierwszą z nich była zupełnie wyraźnie rysująca się różnica w sposobie myślenia i rozumowania między młodymi i starszymi inżynierami. Druga — to niemal jednomyślność w stwierdzeniu konieczności istnienia wielkiego, ogólnopaństwowego planu gospodarczego, któryby nie tylko uzgadniał działalność poszczególnych gałęzi życia gospodarczego, ale planował rozwój i kierunek działalności całej gospodarki narodowej, we wszystkich jej przejawach.

Różnica w całym sposobie myślenia w podchodzeniu do całokształtu zagadnień państwowych, decydujących o dalszym rozwoju i losie Narodu, jaka charakteryzowała wystąpienia młodych i starych znalazła swój wyraz zarówno w ustosunkowaniu się do planu gospodarczego, jak i w stosunku do konsekwencji politycznych wykonania takiego naprawdę polskiego planu, jak np. w ustosunkowaniu się do zagadnień kapitału obcego i do sprawy żydowskiej. Młodzi inżynierowie stali na jednym słusznym z narodowego punktu widzenia stanowisku, że gospodarka polska musi się stać absolutnie niezależną od jakichkolwiek wpływów niepolskich. Ośrodki dyspozycji gospodarczej, niezależnie w jakim stopniu i formie, nie mogą znaleźć się poza moralnymi lub fizycznymi granicami Polski. Konieczność ogólnego planu gospodarczego dla całej gospodarki narodowej, stwarza bezwzględną konieczność ujęcia pełni dyspozycji gospodarczej przez organ odpowiedzialny za całokształt polityki Narodu — Państwo. Państwo winno poza rolą regulatora gospodarki narodowej przejąć inicjatywę gospodarczą w swe ręce tam, gdzie inicjatywa prywatna zawodzi lub obiera zły z państwowego punktu widzenia kierunek. Powinno również wziąć inicjatywę gospodarczą w swe ręce w tych wypadkach, gdy chodzi o kluczową gałąź gospodarczą, jak przemysł ciężki, wojenny, użyteczności publicznej, motoryzacja itp. Państwo winno brać inicjatywę w imię interesu całego Narodu, a nie poszczególnych grup czy gałęzi gospodarczych. I tu właśnie w największym stopniu zarysowała się różnica w światopoglądzie mło-

---

[2]) O czwartej „demokracji" (Z. S. R. R.) pan Kamil taktownie przemilczał.

dych i starych. Nadrzędność interesów Narodu nad interesami grup społecznych jest oczywista dla młodych inżynierów, ale nastręcza najwięcej zastrzeżeń dla starszej generacji inżynierskiej, która nie potrafi wyrzec się ciasnego podwórka interesów grupowych.

W dyskusji nad realizacją planu gospodarczego wyłoniła się konieczność znalezienia takich metod wprowadzania w życie planu, by jaknajprędzej dopełnić luki i braki w naszej armaturze przemysłowej, jakie powstały zarówno dzięki zacofaniu z lat niewoli, jak i dzięki rabunkowej polityce kapitałów zagranicznego i żydowskiego. Podkreślono konieczność jaknajszybszego zlikwidowania bezrobocia, będącego zarówno klęską gospodarczą dzięki bezproduktywnemu marnowaniu wielkiego kapitału pracy, jak również i klęską moralną dzięki pozbawienia milionów Polaków kawałka chleba. Rozwiązanie szybkie i zupełne obu tych kwestii może dokonać się tylko przy daleko idących reformach obecnej struktury finansowej naszego gospodarstwa, która uniemożliwia rozwój wielu podstawowych przemysłów i wykonanie wielu fundamentalnych prac nad podstawowymi urządzeniami gospodarczymi, forytując jednocześnie kapitały zagraniczne i silnie zorganizowane kapitały żydowskie.

I w tym wypadku młodzi inżynierowie wykazali pełniejszą konsekwencję, żądając radykalnych i szybkich reform w tej dziedzinie, podczas gdy starzy pragną znaleźć panaceum w postaci jakiegoś kompromisu z zarezerwowaniem dla inicjatywy prywatnej i skromnych robót publicznych, pierwszeństwa przy rozwiązywaniu tego, tak kapitalnego dla przyszłości Państwa polskiego, zagadnienia.

Dalszą konsekwencją zdecydowanego planu gospodarczego jest rozwiązanie kwestii żydowskiej. Kongres inżynierów domagał się konsekwentnego i radykalnego rozwiązania tej kapitalnej sprawy i dał wyraz swym poglądom na sprawę żydowską, uchwalając na komisji ogólnej wykluczenie żydów z przyszłych organizacji samorządu gospodarczego, jakim mają być Izby Inżynierskie. Nadmienić trzeba, że w większości organizacji inżynierskich, tam gdzie tego zaszła potrzeba, obowiązuje już paragraf aryjski.

M. R.

O INTELIGENCJĘ WIEJSKĄ

Artykuł „Zmiana stosunku do wsi" w N-rze 2 „Mł. Polski" poruszył m. in. problem wynaturzania się inteligencji wiejskiej, jej zerwania całkowitego ze środowiskiem wsi i płynących stąd niedociągnięciach i szkodach. Wracamy do tej kwestii raz jeszcze przy omawianiu działalności „Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi". Organizacja ta bowiem postawiła sobie za hasło naczelne — hasło nawrotu inteligencji z ludu ku wsi. Nie jest to hasło ani małe, ani bez znaczenia. Realizacja jego, pojęta właściwie, przyniesie korzyści całemu społeczeństwu.

Jeśli bowiem zgodzimy się, że wieś polska w stanie obecnym nie stoi na należytym poziomie organizacyjnym i kulturalnym, — jeśli z drugiej strony uznajemy wieś za zasadnicze źródło energii narodowej, to winno się uczynić wszystko, by usunąć istniejące braki. Tutaj, w pierwszym rzędzie powołany do zasadniczej przebudowy i podniesienia cywilizacyjnego wsi jest element inteligencji ludowej. Wypływa ten fakt jasno z naturalnego związania tego elementu z środowiskiem wsi. Oczywiście nie należy rozumieć tego hasła, jako dążenia do pogłębiania separatyzmu między wsią, a miastem. Przeciwnie — inteligencja wiejska winna stać się jednym czynnikiem więcej, dążącym do usunięcia istniejącego dziś podziału, winna stać się łącznikiem kulturalnym i politycznym. Wtedy dopiero wieś polska będzie miała prawo być dumną z wydania tak wartościowych jednostek — i wtedy inteligencja ludowa dumna będzie, że ze wsi polskiej pochodzi.

Tak ujęte zagadnienie czyni specjalnie trudną i odpowiedzialną rolę inteligencji ludowej. Nakłada na nią obowiązki, których spełnienie jest uwarunkowane ciężką pracą wychowawczą nad samym sobą. Ludze z inteligencji wiejskiej muszą tę pracę wykonać. Muszą być ludźmi silnymi, ideą Wielkiej i Potężnej Polski, silnymi charakterem, silnymi dla walki, którą podejmują.

S. S.

W następnym numerze „Młodej Polski" ukaże się artykuł zawierający dalszy ciąg postulatów w sprawie rozwiązania kwestii żydowskiej w Polsce.

W zwierciadle prasy

Po drugim numerze „Młodej Polski"

Ogromne wrażenie, jakie wywarła treść 1 nr. „Młodej Polski", mimo upływającego czasu, nie zostało zatarte — i można śmiało wnosić, że nie zatrze się tak długo, jak długo trwać będzie walka. Jeszcze raz wypada powtórzyć, że nie chcemy łatwej zgody, ani łatwych zwycięstw. Cele wielkie realizuje się przez wielki trud.

Echa dyskusji prasowej, związanej z „Młodą Polską", przeniosły się na łamy prasy zagranicznej: francuskiej, niemieckiej, austriackiej, czeskiej i rumuńskiej. Prasa zagraniczna ograniczyła się naogół do zdania sprawy z charakteru „Młodej Polski" i z polemiki, jaka się w prasie polskiej wywiązała na temat naszego stanowiska.

Wśród omówień, jakie prasa polska poświęciła „Młodej Polsce", specjalną uwagę — i niesmak — budzi artykulik „ABC". W artykuliku redakcyjnym pismo to stawia redakcji naszej zarzut, iż nie rozumiemy, co to jest wzięcie na siebie odpowiedzialności.

„...w ujęciu („Młodej Polski"—przyp. red.) nie ma spraw trudnych — wszystko załatwi się samo i na rozkaz, w artykułach „Młodej Polski" przebudowa Polski wygląda jak przyjemna rozmowa w kawiarni". („ABC" z 9.IX).

Zarzut „ABC", zresztą gołosłowny i nie poparty niczym innym jak frazesem oraz wątpliwym dowcipem o kawiarni, nie stawia w naszych oczach tego pisma zbyt wysoko. Tym więcej, gdy sobie przypomnimy zalew plotek na temat Z. M. P., jakie na łamach „ABC" znajdowały sobie zbyt często życzliwy przytułek, albo wręcz źródło. Nigdzie nie wyraziliśmy przekonania, że dzieło Przełomu Narodowego jest łatwe — nigdzie też nie napisaliśmy, że przebudowa Polski dokona się sama, bez naszego udziału. Może się jednak przebudowa Polski dokonać bez udziału „ABC"... Bierzemy pełną odpowiedzialność za słowa i za działalność naszą właśnie dla tego, że cenimy czyn męski. Widzimy wszystkie trudności — łącznie z tymi, jakie z niewiadomych powodów wytwarza pismo „ABC" na drodze do Wielkiej i Potężnej Polski. Żadna trudność nie może przerażać. Trudność nie znaczy: niemożliwość. W pracy dla Polski nie ma dla nas rzeczy niemożliwych, trudności do niepokonania. Trudność budzi wzmożoną wolę walki i zwycięstwa. Ostatecznie, jest to sprawa zastosowania bardziej właściwych środków działania. Nigdy trudność nie upoważnia do bezradności. Czyż nie znacie, panowie, woli i wytrwałości, które mogą być nieulękłe?

„Dziennik Bydgoski" (z 13.VIII), omawiając powstanie Z. M. P., zaznacza, iż zadania Związku są trudne; pismo wyraża obawę, że akcesy Legionu Młodych i podobnych organizacji, które na pewno nastąpią, nie zapewnią Związkowi powodzenia i nie dozwolą na konsolidację młodzieży. Jeżeli chodzi o „Legion Młodych", dziennik okazał się prorokiem nieobeznanym z przyszłością.

Stojący blisko Str. Narodowego „Głos Lubelski" (z 14.IX) zapewnia, że Z. M. P. nie ma przed sobą widoków powodzenia. Pismo to z prowincjonalnym smakiem powtarza plotki i kłamstwa o autach magistrackich oraz stypendiach, jakimi Z. M. P. ma rzekomo rozporządzeć. Odwołujemy się stanowczo do uczciwości redaktorów tego organu, aby nie stosowali w walce z nami, jeżeli są zdania, że walka jest konieczna, metod godnych najgorszej prasy. „Głos Lubelski" sądzi, że młodzież akademicka pozostanie, jak i dotychczas, zdecydowanie opozycyjna — wbrew dążeniom Z. M. P. Pogląd ten wypowiada w sposób analogiczny cała prasa prowincjonalna, związana ideowo ze Str. Narodowym.

Stanowisko Z. M. P. w tej sprawie jest zwięzłe i jasne: stare podziały partyjne są dziś nieaktualne. Przez życie polskie biegnie nowa i zupełnie wyraźna bariera, po jednej stronie znajduje się obóz polski, po drugiej — siły folksfrontu. Nie ma innego wyboru, nie ma miejsca dla obojętnych.

W „Obozie Młodych" (z 5.IX), wyrażających poglądy Organizacji Młodzieży Pracującej, zawarte są myśli, które świadczą, iż szerokie masy narodowe wspólnym są dziś ożywione pragnieniem.

„...Nasze pokolenie nie jest ani lepsze ani gorsze od swoich poprzedników. Jest tylko inne, bo inne ma zadania... Wiarę i czyn (młodego pokolenia — przyp. red.) wyzwolić można tylko ideą wielką... Ideą Wielkiej, Sprawiedliwej Polski. Naród Polski gotów jest do wzmożenia aktywności. Czeka tylko na hasło, czeka na tych, co będą mieli odwagę przyjść doń w imię prawdy i idei. Prośmy Opatrzność, aby nie czekał na to zbyt długo."

Siły Narodu muszą zostać zespolone wbrew agenturom obcym i wbrew tym, którym wzrok krótki nie pozwala dojrzeć historycznej konieczności.

WOLA ROZWIĄZANIA DAWNEGO KONFLIKTU

myśli politycznej i myśli żołnierskiej w Polsce, którą objawiliśmy w sposób stanowczy na łamach

„Młodej Polski“, spotkała się ze zdecydowanym i gwałtownym atakiem, który jeszcze trwa. „Zaczyn“, pismo, które dla nas nie przedstawia zagadki, ale które przedstawia korowód fantastyczny pomysłów bez żadnej nadziei na ich realizację, ocenia w sposób wielce zirytowany taktykę „młodych przywódców z „Młodej Polski“ jako „zdumiewająco naiwną“. Gniew nie jest argumentem.

„Oparta na świadomej karności ideologia obozu żołnierskiego Józefa Piłsudskiego wyrosła nie z „intuicji", nie z „wyczuć", lecz w twardej szkole Komendanta, w akcji, czyli w działaniu, powstała zaś w konsolidacji." („Zaczyn" z 19.VIII).

To właśnie podkreślał nasz artykuł „skończyć z tragicznym zatargiem“: że w szkole czynu żołnierskiego, w szkole Józefa Piłsudskiego, dominowała nie myśl politycznych statystów, a myśl polityczna i doświadczenie, biorące się z siły czynu. „Zaczyn“ potwierdził nasze stanowisko — i lekkomyślnie, a bez taktu, w sposób właściwy dla histerii, nazwał je bzdurą. Dla „Zaczynu“ nie jest bzdurą rozdział i rozłam narodowy, tragiczne zjawisko, na którym żerować mogą agentury obce. Dobro Narodu i Państwa wymaga złączenia zdrowych sił narodowych i poprowadzenia ich do walki, lecz nie do walki wewnętrznej, wzajemnej. Utrzymywanie starych tradycji wrogich obozów wtedy, gdy przed młodym pokoleniem wyrastają nowe jednoczące cele — oto byłby nawrót do czasów saskich, do czasów pogardy dla obowiązków publicznych. Istnieje nad nami kategoryczny imperatym Polski.

Związany ze środowiskiem legionowym tyg. „Wola i czyn“ (z 20. IX.) pisze:

„Jeśli szliśmy z zapamiętaniem, z zamkniętymi oczyma za Józefem Piłsudskim i ślepo wykonywaliśmy każdy Jego rozkaz, to dlatego, że słuchaliśmy wewnętrznego głosu naszych sumień żołnierskich..."

Uwaga tyg. „Wola i Czyn“ potwierdza zasadniczą konstrukcję tego zjawiska historycznego, które nazwaliśmy „myślą żołnierską“ w Polsce. Była to głęboka i namiętna dążność do odzyskania niepodległości przez oręż, dążność wypływająca z krwi, z romantyzmu polskiego. Myli się jednak tygodnik lwowski, gdy nazywa nas „młodymi endekami“. Idziemy ku przyszłości i w tym pochodzie wykuliśmy nasz typ psychiczny. „Młoda Polska“ ma być właśnie wyrazem naszej woli — woli młodego pokolenia polskiego, które roku 1914 z własnych przeżyć nie pamięta.

Ugrupowania lewicowe posługiwały się w dalszym ciągu obraną taktyką: publicyści tych organów (lwowski „Wiek Nowy“ z 4.IX i łódzki „Głos Poranny“ z 5.IX) w jednobrzmiących artykułach, opracowanych przez te same osoby, kryją się poza wielką postać Józefa Piłsudskiego. Rozumieją, że sami są nicością. Wstydzą się podnieść przyłbicę, aby nie ukazywać twarzy, znaczonej małością. Nasza wola skończenia z tragicznym zatargiem nie jest taktyczną rozgrywką — wbrew „Wiekowi Nowemu“; pismo to świadomie mija się z prawdą. Uważamy, że młode pokolenie nie może przejmować sporów po ojcach, sporów, w których nie brało udziału. Uważamy, że młode pokolenie w całości musi być oddane i poświęcone Polsce: musi zapewnić Polsce wielkość. Polska — takie jest źródło naszego nacjonalizmu.

P. Szurig we „Froncie Robotniczym“ (z 2.IX) w artykule, który korzystnie się wyróżnia wśród głosów prasy frontu ludowego, popełnił błąd: nacjonalizm Zw. Mł. Polski nie ma pnia racjonalistycznego, jest z uczucia, jest czynny — oto rodowody. P. Szurig występuje przeciw egoizmowi narodowemu. P. Szurig jest człowiekiem dojrzałym i może nie warto go uczyć. Patriotyzm — to jest konieczna cnota syna narodu. N a c j o n a l i z m s t a n o w i p o g l ą d n a ś w i a t, pogląd czynny i zdobywczy. P. Szurig jest w błędzie, gdy przypuszcza, że nie znamy tej różnicy. Nie patriotyzmu wypada jednak p. Szurigowi bronić przeciw nam: rzecz idzie o to, czy dobro Narodu i Państwa jest najwyższą wartością w hierarchii wartości — czy nie jest. My wybraliśmy pierwszą alternatywę.

Zarzucanie nam wstecznictwa kulturalnego i społecznego, — w świetle nr. 2 „Młodej Polski“ — to tylko demagogia. Odrzucamy w Polsce udział wszelkich sił obcych — agentur obcych i tego wstydzić się nie ma potrzeby.

Ukraiński „Wistnyk“ zastanawia się nad możliwością przeprowadzenia zjednoczenia narodowego w Polsce. Przytaczając parokrotnie stanowisko „Młodej Polski“, doskonałe czasopismo dr. Doncowa nie uwzględnia roli młodego pokolenia polskiego i stąd wnioski „Wistnyka“ domagałaby się korektury.

Inne pisma, które w tej sprawie zabierają głos, nie wnoszą nowych momentów do dyskusji: Robotnik, Słowo Pomorskie, Dz. Ludowy, Dz. Poranny, Krak. Kur. Wieczorny, Piast, Lech i inne.

ROZWAŻANIA O PRZEŁOMIE NARODOWYM

ukazały się w dwutygodniku „Pax“ (z 15.IX), organie młodzieży katolickiej. P. Stomma, autor artykułu, powtarza słowa Wyspiańskiego „tylko naród się zgubił“ i stwierdza, że:

„...zabrakło dostatecznie mocnej więzi spajającej społeczeństwo, zatraciło się poczucie wspólności duchowej. Mamy zbiór jednostek, ale nie ma narodu."

Autor stwierdza, że osiągnięcie koniecznego celu — to znaczy zjednoczenie i odnowienie siły Narodu — wymaga wielkich przemian.

„Młoda Polska" (używa — przyp. red.) terminu „Przełom narodowy". Nie będziemy się troszczyli o kwestię nazwy. Dla nas istotne jest zrozumienie treści owej przemiany...

„Przyczyny naszej słabości leżą w nas samych. I w nas samych, w naszych duszach szukać należy źródeł siły i elementów odrodzenia...

„Społeczeństwo musi przejść duży wstrząs. Niezbędne jest poddanie go dużej dyscyplinie i konsekwentna działalność wychowawcza...

„Ciągle mieć trzeba przed oczami tę prawdę, że źródło słabości w nas leży."

W tym samym numerze zagadnienie konsolidacji Narodu rozpatruje p. Mierzyński:

„Polska przyszła, Polska jutra musi być monolitem politycznym...

„Rozbrojenie psychiczne narodu... może być tylko czymś zupełnie wyjątkowym i przejściowym. Rządy, będące konglomeratem politycznym, nie potrafiłyby wytyczyć państwu wyraźnej linii politycznej, ani też wydobyć z narodu koniecznego maksimum sił."

Świadomość historycznych obowiązków wobec Polski jest dziś w młodym pokoleniu powszechna. Młodzi katolicy polscy nie wybiorą smutnej roli Basków.

ZAGADNIENIE RADYKALIZMU

w rozwiązaniach gospodarczych i społecznych, jakie wysunęło się, obok wypowiedzenia żydom siedziby w Polsce, na czoło 2 nr. „Mł. Polski", postawiło publicystów frontu „demokratycznego" w sytuacji skrępowanej. Polot i dowcip został zwichnięty. W tym położeniu „Dz. Ludowy" (z 2.IX) uciekł się do fałszu, pisząc, że „Mł. Polska" zaatakowała starych legionistów. Wypowiedzieliśmy tylko nasz sąd o „Czarno na białym", a organ p. Seinfelda nie jest organem legionistów. O czynach żołnierskich p. Seinfelda nic nie wiemy. Kłamstwo ma krótkie nogi, zwłaszcza, gdy na wieży nie dzwony dzwonią, a zęby wystraszonego dzwonnika. W zdenerwowaniu „Dz. Ludowy" nie dostrzegł merytorycznej części 2 nr. „Młodej Polski".

Inaczej „Krak. Kurier Wieczorny" (z 13.IX), który w obszernym artykule „Agraryzm jako prąd demokratyczny" polemizuje z art. kol. Reklewskiego „Zmiana stosunku do wsi". Polemika zawiera argumenty niezbyt silne, aczkolwiek nie bardzo wybredne. Autor polemiki godzi się niemal bez zastrzeżeń ze stanowiskiem Z. M. P. w sprawie wsi i roli, jaką chłopi w życiu polskim muszą odegrać. Gdy formułuje swe postulaty, powtarza p. Krzowski w sposób ogólnikowy wskazania „Młodej Polski". Przy tym myśli kol. Reklewskiego miały kształt bardziej konkretny i precyzyjny — o reformie rolnej „Krak. Kur. Wieczorny" tyle tylko ma do powiedzenia, że ma to być „reforma racjonalna". Spór istotny toczy się w płaszczyźnie politycznej — o demokrację, o przywrócenie w Polsce ustroju demo-liberalnego z parlamentem i obyczajami, które pamiętamy z lat dawnych i które wydają się nam nie do zniesienia. „Krak. Kurier Wiecz." tęskni — razem z całym frontem demokratycznym — do czasów z przed maja 1926. Można tylko podziwiać Himalaje obłudy, z jaką „demokraci" powołują się na wielką pamięć Piłsudskiego, pogromcy parlamentu demo-liberalnego w Polsce.

Ustrój demoliberalny w swoim założeniu wykluczał udział szerokich mas w sprawowaniu władzy. Argument o Platonie jest półinteligencki. Rzeczpospolita Platona miała być państwem o nielicznej ludności, ograniczonej do ścisłej cyfry, państwem, gdzie każdy sprawuje władzę w s p o s ó b r z e c z y w i s t y. Ustroje demoliberalne udział ten sprowadziły do fikcji, do obrzędu składania kartki wyborczej raz na kilka lat. Reprezentanci społeczeństwa nie mieli od swych wyborców określonych instrukcji: dostawali weksle in blanco, które do wykupienia przedstawiały najczęściej... tajne organizacje, koterie i kliki. W ten sposób państwo było rządzone w imię interesów grup i jednostek, nie przez cały Naród. Ustrój polityczny musi dawać wszystkim Polakom r z e c z y w i s t y u d z i a ł w rządach.

Ironiczną wzmianką raczył powitać 2 nr. „Mł. Polski" „Warsz. Dz. Narodowy" (z 4.IX). „W. D. N." cytuje fragmenty z gawędy kol. Siwirskiego i zdradza, że nie wierzy naszemu stanowisku, gdyż sformułowania nasze są zbyt rewolucyjne. Pozostawiamy panom ironię, sobie — trud. Sądzimy, że jest to uczynek i rycerski i chrześcijański.

Czas, Depesza, Orędownik Wielkopolski, Głos Lubelski, Ilustrowana Republika, Chwila — zajęły się w dłuższych lub krótszych notatkach programem ustroju gospodarczego i społecznego, głoszonym przez Z. M. P.

BEZWZGLĘDNE STANOWISKO W KWESTII ŻYDOWSKIEJ

sformułowane w 2 nr. „Mł. Polski", odbiło się w prasie echem bardzo szerokim. Wychodzący w Łodzi przegląd tygodniowy „Co słychać?" (z 12.IX), w związku z cyklem artykułów w sprawie żydowskiej, pisze:

„Po przeczytaniu tego „wypowiedzenia siedziby" powie ktoś może, że oto grupka młodych zapaleńców porywa się z motyką na słońce...

„Odpowiemy na to, że słowa mają swoją mistyczną moc i siłę... Te słowa, które słyszymy z ust młodzieży nacjonalistycznej, to nie jest puste gadanie, to wiara.

„Być może, że ta młodzież w imię tych swoich gorących słów będzie musiała niejedno wycierpieć, być może, że ci, którzy dzisiaj je głoszą, padną jeszcze ofiarą — ale ostatecznie te słowa zwyciężą.

— — — — — — — — — — — — — —

„Jest jednak nadzieja, że ta młodzież, która takim językiem przemawia, już się nie zmarnuje... Że są słowa i czyny, że są ludzie, na których można polegać."

Inne stanowisko, oczywiście, zajął organ, czytywany przez żydów z taką przyjemnością — „Dz. Ludowy" (z 19.IX):

„I właściwie nie wiadomo po co powstała tak zwana Młoda Polska, jeśli nie stać ją na nic więcej, jak tylko na bezmyślne i spóźnione kopiowanie endeków..."

„Robotnik" (z 19.IX) zabiera głos w obronie żydów w sposób histeryczny i krzykliwy, co nie jest — trzeba to przyznać — stałą cechą tego pisma. Z następnych numerów „Robotnika" notujemy ze staranną uwagą, że pochód warszawskich Zw. Zawodowych nie był jednak żadną specjalną manifestacją przeciw antysemityzmowi, a pochodem propagandowym ruchu zawodowego. Notujemy także, że arogancki „Nasz Przegląd" dokuczył nawet „Robotnikowi", który od tygodnia uważa żydowski dziennik za rozsadnika antysemityzmu w Polsce.

Wystąpienie „Ml. Polski" wzbudziło w pismach żydowskich alarm i rejwach. „Nasz Przegląd" zabrał głos kilkakrotnie, to samo „Chwila". Dziesięciogroszówki żydowskie zachłystywały się plotkami.

„Pominąwszy barbarzyństwo samej banicji, rzuca się w oczy jej chimeryczność: jeżeli dobra materialne żydów będą musiały pozostać w Polsce, to za co żydzi polscy nabędą tereny i za co na nich się urządzą." („Nasz Przegląd" z 3.IX).

Zapewnimy żydom wywiezienie majątku w formie eksportu produktów polskich. Dobra materialne, które żydzi dziś użytkują, pozostaną jednak w kraju. Międzynarodowe żydowskie organizacje niech pomyślą o pomocy finansowej.

W „Naszym Przeglądzie" (z 18.IX) zabrał głos p. Regnis, który dał upust swemu rozgoryczeniu. Nic nie możemy poradzić.

Natomiast, gdy się czyta nahalny i bezczelny artykuł w „Naszej Opinii", ciśnie się na usta pytanie — jak długo jeszcze żydowskie natręctwo uzurpować sobie będzie prawo uczenia Polaków o sprawach polskich? Jak długo żydzi będą nas prowokować śmiesznymi podrygami zuchwalstwa?

„Sztab młodych kandydatów na wyzyskiwaczy Polski niepodległej identyfikuje się z bohaterstwem walk o Niepodległość, w której inni brali udział..." („Nasza Opinia" z 19.IX).

Szajgece dają do zrozumienia, że to oni przelewali krew, mówią o bohaterstwie boju. Niech policzą swoich dezerterów.

Nad możliwościami realizacji programu Z. M. P. w sprawie żydowskiej zastanawia się „Deutsche Rundschau" (z 19.IX):

„Trudności, które stają naprzeciw rozwiązaniom kwestii żydowskiej, jakie proponuje młodzież polska, są naturalnie bezmiernie wielkie... W rachunku trzeba postawić przede wszystkim potęgę światowego żydostwa, którą już dziś odważają się grozić Państwu Polskiemu żydowskie dzienniki w Polsce. Taką gigantyczną walkę prowadzić mogą te tylko narody, które są wewnętrznie zjednoczone".

Pismo niemieckie podkreśla, że rola Z. M. P. wśród młodego pokolenia wzrasta i że Z. M. P. szybko zwiększa się liczebnie, co całkowicie zgodne jest z prawdziwym stanem rzeczy.

Trudno byłoby wyliczyć wszystkie pisma polskie, w których odbił się echem artykuł „Ml. Polski" w sprawie żydowskiej. Niektóre pisma przedrukowały go w całości, bądź w wyjątkach (m. in. „I. K. C.", „Polonia", „Co słychać?", „Kurier Zachodni"). „Dziennik Poznański" przedrukował art. „Nasz radykalizm", „Merkuriusz Polski" dał przedruk działu „W zwierciadle prasy" z poprzedniego numeru.

RZECZ PRZYKRA I RZECZY KOMICZNE

„Warsz. Dz. Narod." (z 10.IX) zamieścił rewelację, jaka znalazła się w „Państwie Pracy" na temat Z. M. P. „Państwo Pracy" poświęciło się rozmyślaniom na temat Związku i doszło do przekonania, że:

„...Z. M. P. jest pomyślane nie jako powszechna organizacja młodzieży, do stworzenia której dążymy, lecz jako organizacja taktyczna do rozbicia Str. Narodowego... Nie wolno przeprowadzać dywersji w cudzych szeregach za cenę swego pionu ideowo-moralnego."

Taką oto „rewelację" przedrukował „W. D. N." z „Państwa Pracy" razem z przychylną opinią. Odpowiedź nasza nie kieruje się w stronę tego tygodnika, mamy litość dla paroksyzmów. Ale „Legion Młodych" w roli zausznika, zwierzającego się „W. D. N." i przestrzegającego Str. Narodowe przed ludźmi, którzy „nacjonalizm wiążą z katolicyzmem" — to widowisko, które ośmiesza „W. D. N.". „Legion Młodych" recytuje kazania o p i o n i e i d e o w o - m o r a l n y m, a „W. D. N." powtarza na pamięć ten tekst z właściwym nabożeństwem.

Cóż tu jest do zaprzeczania — odkrycie „Państwa Pracy" znajduje się na godnym poziomie „rewelacyj" wyssanych z palca przez „Dziennik Ludowy" na temat kursów kandydackich Z. M. P.

Oto wystąpienia prasowe, które w trudnych naszych czasach pozwalają kultywować poczucie humoru.

W. P.

Na drodze do przełomu

HELENA JAMONTTÓWNA

O jedność światopoglądu

Młode pokolenie polskie stanęło do bezwzględnej walki o przetworzenie i uzdrowienie rzeczywistości polskiej.

Atmosferze sceptycyzmu, atmosferze hołdującej względności wszystkich wartości i prawd — młode pokolenie polskie musi przeciwstawić zwarty, harmonijny, jednolity pogląd na świat. — Młode pokolenie rozumie, że posiadanie takiego światopoglądu warunkując pełność rozwoju psychicznego jednostek, jest zarazem warunkiem siły i twórczości narodu. — W psychice Młodych tkwi głębokie odczucie i zrozumienie tej prawdy, że człowiek dla osiągnięcia maximum swego rozwoju psychicznego i związanej z nim swej najwyższej twórczości i użyteczności społecznej — musi ujednolicić się wewnętrznie, musi zharmonizować i uporządkować ścierające się w nim dążenia i cele, zestrzelając je w jeden najwyższy punkt. Cechą charakterystyczną dla młodego pokolenia jest pęd do hierarchii, pęd do wartościowania i szeregowania zjawisk, i związana z tym nieodparta potrzeba przyjęcia jakiegoś stałego, bezwzględnego miernika dla wszystkich wartości. Takim najwyższym bezwzględnym kryterium, zdolnym uszeregować i ujednolicić absolutnie wszystkie najróżnorodniejsze dążenia i cele człowieka, nie może żadne dobro ziemskie. W człowieku bowiem tkwią także dążenia i cele pozaziemskie. Człowiek nie wyczerpuje się w pojęciu obywatela. Człowiek to coś znacznie większego, niż kółko w mechanizmie państwowym. Toteż, stawiając śladem nacjonalistów pogańskich naród na naczelnym miejscu w hierarchii wartości, nie możnaby osiągnąć pełnego światopoglądu, harmonizując i uporządkowując wszystkie dążenia duszy ludzkiej. Wiele bowiem integralnie w człowieku tkwiących dążeń i celów pozostałoby poza obrębem stworzonej w ten sposób hierarchii, wprowadzając do duszy jednostki dualizm i rozdwojenie, uniemożliwiając jej przez to pełny, maksymalny rozwój. — Trzeba bowiem sobie uprzytomnić, że zdobycie i utrzymanie prawdziwie wysokiego poziomu moralnego w oparciu o założenia tylko społeczne, jest dla człowieka na dalszą metę zupełną niemożliwością. Naród, ujęty jako cel sam w sobie, zawsze będzie się przedstawiał jednostce jako coś z zewnątrz — a przezwyciężanie egoizmu dla jego dobra będzie przez nią odczuwane jako haracz, słuszny zresztą, ale zawsze haracz składany bytowi społecznemu. I mimo rozumowego uzasadnienia funkcji społecznej moralności indywidualnej — w codziennym życiu zupełnie niewspółmierna wyda się człowiekowi osobista ofiara w poszczególnych, drobnych wypadkach, w stosunku do nieuchwytnego w takich szczegółach interesu społecznego. — Człowiek nie będzie tu odczuwał bezpośredniego powiązania między drobnym codziennym przezwyciężeniem się, a dobrem całości narodu. Toteż taka moralność tylko społeczna w codziennym życiu ograniczy się zazwyczaj do stwarzania jedynie pozorów moralności na zewnątrz, i w związku z tym, prowadząc do hipokryzji i obłudy, przyczyni się do jeszcze większego splątania wewnętrznego jednostki, marnując wiele jej energii psychicznej i możliwości, które mogłyby być obrócone na twórczą pracę dla dobra narodu. — Młodzi zrozumieli głębokie uzależnienie, jakie istnieje między potęgą i rozwojem narodu a wartością jego członków. — Toteż zrozumieli, że właśnie w interesie tego narodu leży oparcie światopoglądu na wartości jeszcze wyższej, nieuwarunkowanej historycznie, lecz bezwzględnej, a zarazem zupełnie osobistej, któraby była zdolna scalić i powiązać absolutnie wszystkie najróżnorodniejsze dążenia i cele człowieka. W imię właściwie i konsekwentnie pojętego interesu narodu młode pokolenie polskie w swym światopoglądzie za najwyższą wartość, nawyższy cel człowieka uznaje Boga, Boga przyjmuje jako probierz wszystkich wartości, za naczelny ideał nacjonalizmu polskiego. Pracę zaś dla narodu uważa za konieczną drogę do tego celu wiodącą. Nie umniejsza to bynajmniej znaczenia narodu w światopoglądzie Młodych, ich przeświadczenia o konieczności bezwzględnego podporządkowania i zgodności życia jednostek

z dobrem narodu. Bowiem w psychice Młodych tkwi głębokie przeświadczenie, że warunek podporządkowania się i pracy człowieka dla dobra narodu jest równocześnie nieodzownym warunkiem zbliżania się do swego celu ostatecznego. Gdyż tak liczne i ścisłe węzły łączą jednostkę z narodem, że praca dla jego dobra bezwzględnie warunkuje pełność jej rozwoju psychicznego. Praca dla narodu najpełniej wyzwala i rozwija w człowieku szlachetne, bezosobiste wartości charakteru, a wypleniając ciasny egoizm, rozszerza granice jego osobowości. Praca dla narodu wymagając stałego, maksymalnego wysiłku wszystkich władz umysłu i charakteru, broni jednostkę przed zastojem, podnosi jej wartość na coraz wyższy poziom, dając jej poczucie spełniania swego celu życiowego.

To też rozbudzenie wśród wszystkich bez wyjątku Polaków poczucia odpowiedzialności za losy narodu i wciągnięcie ich do stałej konsekwentnej pracy dla jego dobra, jest zarazem umożliwieniem im pełni rozwoju osobistego wznoszenia się na coraz wyższy poziom moralny i umysłowy.

— Młode pokolenie polskie, zrywając z sceptycyzmem i niedomówieniami, zrywając z sugestią nacjonalizmów pogańskich, jako podstawę swego światopoglądu jasno ogłasza, że w hierarchii wszystkich wartości życiowych najwyższą wartością jest Bóg — drugą zaś Naród... Praca zaś dla Narodu, będąc nieodzownym warunkiem osiągnięcia pełnego, maksymalnego rozwoju osobowości człowieka jest konieczną drogą do najwyższego celu wiodącą. — W oparciu o te podstawowe przesłanki buduje Młoda Polska jednolity pogląd na świat, wyprowadza system norm, formułuje zwarty, przeniknięty jednym duchem program rozumiejąc, że jest to zasadniczy warunek uzdrowienia życia polskiego, zapewnienia Polsce rozwoju i potęgi.

Rozkaz organizacyjny

do członków okręgów, oddziałów, grup, drużyn i sekcyj środowiskowych Związku Młodej Polski.

Koledzy!

W dniu 11-go listopada w całym kraju na apel Pana Ministra Spraw Wojskowych odbędą się defilady, które mają być wyrazem jedności całej polskiej młodzieży wobec sprawy obrony narodowej.

Związek Młodej Polski łączy się z całą młodzieżą w wyrażeniu gotowości poniesienia największych ofiar dla celów narodowych i państwowych pod sztandarami wojskowymi.

Tam gdzie wchodzi w grę Armia Polska, najwyższy symbol potęgi Państwa i jedności Narodu Polskiego wobec rzeczy wielkich, nikną wszystkie różnice ideowe i polityczne. W związku z ponadpolitycznym charakterem manifestacji polecam wszystkim członkom Związku Młodej Polski, jako organizacji ideowo-politycznej, wziąć jak najliczniejszy udział w defiladzie, w miejscach swojego zamieszkania, w szeregach tych organizacyj społecznych i wychowawczych, do których członkowie Związku Młodej Polski należą.

Dumni z tego, że kroczą przed władzami Wojska Polskiego, członkowie Związku Młodej Polski, defilując w dniu 11-go listopada, pamiętać muszą, że w osobie Wodza Naczelnego Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza zawarty jest wspaniały Duch Armii, który przenikać musi dokonywujące się prawdziwe zjednoczenie całego, szczerze i odważnie po polsku myślącego społeczeństwa.

Wykonanie rozkazu zlecam Kierownikom Okręgów.

JERZY RUTKOWSKI
Kierownik Związku Młodej Polski

Warszawa, dn. 30 października 1937 r.

JADWIGA KUNSTETTER

Komunizm — wróg wewnętrzny

Związek Młodej Polski od chwili powstania wytyczył drogi, prowadzące do realizacji celu — Wielkości i Potęgi Polski. Cel zostanie osiągnięty w wyniku przeprowadzenia dwu linii działania: zwalczania zła i tworzenia nowych wartości. Istnieje absolutna zależność i powiązanie tych dwu procesów — zwalczanie bez procesu tworzenia jest anarchią, proces tworzenia bez zwalczania przeciwności, jest fikcją. ZMP reprezentuje twórczą ideę nowego nacjonalizmu, urzeczywistnia program ideowy, wychowuje i — walczy ze wszystkimi źródłami rozkładu społecznego. ZMP buduje nową rzeczywistość siłą idei, która ma przede wszystkim tworzyć, lecz musi niestety i zwalczać.

MATERIALIZM DIALEKTYCZNY

„Nic w niebie! Wszystko na ziemi!" (o komunizmie, z listu Z. Krasińskiego do Cieszkowskiego).

Błędność komunizmu leży w samym jego założeniu pojęciowym. Kwestia *ustroju* komunistycznego — politycznego, czy gospodarczego — w jakimkolwiek czasie i miejscu, jest złem wtórnym. Jest tylko konsekwencją *doktryny*, jest praktycznym wnioskiem, wypływającym z fałszywych przesłanek filozoficznych. Zarówno doktryna, jak i poszczególne ustroje komunistyczne na przestrzeni wieków ulegały różnym przeobrażeniom, ewolucji, która doprowadziła wreszcie do ostatniej, marksistowskiej doktryny materializmu dziejowego i jej realizacji (wprawdzie obecnie daleko odbiegającej od ideału) w postaci ustroju ZSRR.

Pomijając ze względu na celowość etapy rozwojowe — przechodzimy do filozofii marksistowsko-leninowskiej, t. zw. filozofii materializmu dialektycznego.

Materializm jest najdawniejszą formą doktryny o istocie bytu. Materia — według materializmu filozoficznego jest podstawowym i jedynym bytem, a wszystkie przejawy psychiczne są od niej pochodne. Materialiści-dialektycy zatem za istotę bytu uznają jedynie materię, co ma oczywiście znaczenie nie tylko w czystej filozofii, ale i w teorii ekonomicznej marksizmu. Wiara przy tym w materię nosi wyraźnie piętno dogmatyczne. Takie stanowisko w sposób nieunikniony prowadzi do stwierdzenia, że wiedza ludzka wypływa jedynie z odbieranych zmysłami wrażeń.

Jakże ubogimi czyni nas ta filozofia! Życie psychiczne? Wiara? Posępne credo: materia, poruszająca się w czasie i przestrzeni... to wszystko. Z punktu widzenia filozoficznego doktryna ta przejawia tak poważne braki (założenie dogmatyczne), że zwalczana jest ogólnie przez obiektywnych filozofów. Zresztą — według słów Lenina — filozofia ma być również narzędziem walki klasowej.

Błędność z punktu widzenia filozoficznego nie byłaby jednak dla przeciętnej jednostki ani kwestią ważną, ani rozstrzygającą. I też nie to decyduje w tej sprawie. Kryterium rozstrzygającym jest *małość i obcość* tej teorii. Człowiek czuje w sobie i ma prawo do czegoś więcej. Nie starcza mu przyjęcie materialnej zasady świata i wypływającej stąd w konsekwentnych wnioskach drugoplanowości jego życia duchowego, wartości jego osobowości. Nie starcza mu ani ta filozofia, ani materialistyczna nauka ekonomii, według której tłomaczy się wszelkie procesy historyczne i bieżące, cały rozwój historyczny, — odrzucająca istniejące pozaziemskie, duchowe bogactwo człowieka. Ateizm, który tak ściśle łączy się z materializmem, nie jest cechą właściwą ludziom, przeciwnie — dla olbrzymiej większości zdrowych psychicznie ludzi jest niezrozumiały, a jeśli już nawet istnieje, to albo w formie przejściowego wybuchu-buntu (który w konsekwencji zwykle umacnia w wierze), albo w sztucznej i nienaturalnej manierze intelektualnego snobowania się, jak to miało niekiedy miejsce w ubiegłym stuleciu.

Krótko: człowiek musi się czuć pokrzywdzony i zawiedziony, gdy mu każą wierzyć, że jedynym motorem działania i przyczyną rozwoju ludzkości — jest walka o byt. Do tego bowiem sprowadza się w rezultacie cała teoria.

Marksistowska teoria ekonomiczna jest transponowaniem filozofii materialistycznej na grunt gospodarczy. Zatym praktyka w zrealizowanym komunistycznym ustroju politycznym i gospodarczym ZSRR — zawiera wszystkie błędy teorii plus błędy wykonawcze.

Istnieją jednak przyczyny, dla których komunizm zdobył sobie — nie tylko wodzów

i teoretyków — ale, co ważniejsze, masy. Masy, które zrealizowały ustrój komunistyczny w Rosji, i masy, które niby płonące zarzewie rewolucji, walczą i konspirują w różnych krajach.Masy muszą mieć ideę, albo — pozór jakiejś porywającej idei. Zanim to ustalimy, wypada tu jeszcze zbadać narodowościowy skład tej masy. Otóż, zgodnie z niejednokrotnie przeprowadzanymi obserwacjami, *„ilością i jakością“* w komunizmie są żydzi. Materializm dziejowy był spreparowany, przeprowadzony i wcielany w życie przez żydów. Dla nich był zgodny z psychiką, materialistyczny i destrukcyjny, a przy tym tak wygodny w diasporze! Bo — według licznych i znanych wypowiedzi działaczy żydowskich — w Erec Izraelu tracił już swoje zadziwiające właściwości. Tak. „U siebie“ to nie jest dobrze widziane. Ale na zewnątrz — cóż bardziej przydatnego do zrealizowania celu, którym jest materialne władztwo nad światem, nad tę doktrynę, co neguje wiarę i Naród...

Masowy udział żydów wyjaśnia zatym znaczną część zagadnienia. Pozostaje jednak ustalić, co pociągnęło ku tej doktrynie członków innych narodów. Tutaj niezawodnym magnesem był program komunistyczny z jednej strony, a warunki życia z drugiej. Nędza tłumów, brak pracy, brak znaczenia, zwierzęcość i bezideowość bytowania epoki liberalistycznej — wszystko to kierowało, popychało masy wprost w objęcia komunizmu. Głód i gniew wygrały pierwszy etap dla komunizmu. Hasło międzynarodowego państwa proletariatu było w tych warunkach hasłem porywającym, starczało za wszystko. Inne hasła zresztą były również pociągające, dzięki materialnej, łatwo zrozumiałej treści: „walka klas“, oddanie rządów państwem klasie pracującej, a z ekonomicznych: t. zw. „podział produktów“, uczynienie z państwa jedynego kapitalisty itd.

Jednocześnie z konkretyzacją ustrojową założeń komunistycznych zaczął się wytwarzać w Sowietach odmienny typ psychiczny człowieka. Po odrzuceniu idealistycznych przesłanek postępowania i bytu — wiarę w cel nadziemski zastąpiono wiarą w cele ziemskie. Obiektem wiary i kryterium postępowania stała się idea komunistyczna, dobro państwa. Nie było wyższej wartości. I jeśli założyć, że Sowiety dały nowego człowieka, człowieka pracy, bezwzględnego i twardego, to jednak człowiek ten jest tworem smutnym, a twórczość jego jest raczej procesem mechanicznym. Prawda komunistyczna nie czyni człowieka szerszym, nie rozwija na długi dystans jego twórczości, — zuboża człowieka lub łamie. Nieustanna kanonada huczy w Sowietach: rozstrzelany, stracony, rozstrzelany... oto żniwo fałszywej wiary, idei materialistycznej. Konsekwencją takiego założenia są zresztą i przemiany, które w ciągu dwudziestu lat istnienia ZSRR stale zachodzą. Przemiany te niejednokrotnie wypaczają już czysty komunizm, są kompromisem idei z — człowiekiem. Dotyczy to sfery nie tylko kulturalno-obyczajowej, ale i gospodarczej. Zbyt znane są to zjawiska, by poświęcać im więcej czasu.

WALKA Z KOMUNIZMEM W POLSCE

Hasło międzynarodowego państwa proletariatu nie jest hasłem teoretycznym. Nad wcieleniem jego w życie pracuje Komintern, III-a Międzynarodówka komunistyczna. Uzależniła ona od siebie istniejące w różnych państwach ugrupowania komunistyczne, zorganizowała je, wyposażyła ideowo i materialnie.

W Polsce w chwili obecnej wpływy Kominternu są bardzo rozległe. Dzieje się tak wskutek przyczyn ogólnych, wymienionych wyżej. Pracują więc na rzecz Kominternu przede wszystkim żydzi, masoneria i — rzeczywistość polska. Błędy ustroju gospodarczego, rozbicie społeczeństwa polskiego, jego niejednolitość wytwarzają znakomitą sytuację rozwojową dla komunizmu.

Międzynarodówka działa przez wszelkie ugrupowania lewicowe, przez ugrupowania socjalistyczne. Nie bez powodu i nie bez słuszności na 5-tym plenum KPP stwierdzono, że „nie ma wroga na lewicy — jedynym wrogiem faszyzm“. Ten fakt właśnie czyni komunizm w Polsce zjawiskiem niebezpiecznym; fakt spenetrowania przez KPP organizacyj pokrewnych w tak dużym stopniu nie pozwala na ignorowanie komunistów. Nie chodzi bowiem o liczebność komunistów w Polsce, a o wpływ, jaki posiadają. Wpływ ten wzrasta, koncentracja wrogiego obozu postępuje w szybkim tempie.

Bezwzględnie wrogi nasz stosunek do komunizmu nie jest kwestią stwierdzenia. Za nim stoi walka. Walka była by bezowocna, gdyby stanowiła tylko negację. Ale ZMP a wraz z nim młode pokolenie Polski narodowej, staje do walki, uzbrojone ideą. Przynosi pozytywny program wartości bezwzględnych, jedyny kanon Prawdy. Idea nasza jest ideą zdobywczą, walka nasza nie cofnie się ani przed

żadnymi trudnościami, ani przed żadnymi poświęceniami. Pierwszym etapem naszej pracy jest uświadomienie najszerszym masom społeczeństwa polskiego bezwzględnej błędności i szkodliwości idei komunistycznej, wykazanie obcości i wrogości czynników, które ją propagują. Realizujemy to przez demaskowanie ukrytego ducha komuny w przeróżnych organizacjach i wystąpieniach. Wychowywanie w myśl naszej idei młodego pokolenia jest drugim etapem.

Od strony faktycznej Związek jednocześnie będzie dążył do likwidowania instytucyj komunistycznych.

Etap ostatni będzie zgnieceniem i usunięciem całkowitym komuny z życia Polski. Jeśli trzeba będzie — to wydamy zdecydowaną, bezwzględną walkę aż do zwycięstwa.

Wychowanie

FELIKS POKRZYWA

O typ akademika — związkowca

Celem naszym ogólnym, do którego dążymy bez względu na odcinek pracy, jest dokonanie Przełomu Narodowego, przez który zostaną wciągnięte do czynnego życia politycznego bierne masy społeczne na płaszczyźnie konkretnego programu. Całe nasze życie zostało podporządkowane temu zasadniczemu celowi, od którego nie wolno nam w żadnym wypadku odstąpić. I dlatego każda akcja o tyle jest słuszna, o ile punkt widzenia Przełomu Narodowego na nią pozwala, o ile w konsekwencji prowadzi ona do przybliżenia tego Przełomu.

Tym podstawowym ustaleniom winno podlegać każde środowisko, a więc i środowisko Akademickie, tym bardziej, że rola jego w dziele dokonania Przełomu Narodowego jest szczególnie doniosła.

Znaczenie terenu akademickiego wypływa z jego szczególnego charakteru:

po pierwsze, jest to środowisko ludzi, których pozycja wobec ogółu młodych, jest pozycją uprzywilejowaną i eksponowaną dzięki temu, że dane im są warunki wyższego i zróżniczkowanego kształcenia się. Akademicy stanowią zaledwie znikomy procent ogółu społeczeństwa, tym większa odpowiedzialność za całość ciążyć musi na tym zespole;

po drugie — środowisko akademickie styka w szerszym zakresie, niż to czyni szkoła, różne klasy społeczne i różne prowincje Polski, stając się w ten sposób dodatkową szkołą porównawczo-wychowawczą. Rezultatem winno być wytworzenie się wspólnego temu środowisku pionu moralno-ideowego, jednolitej i wysokiej kultury narodowej;

po trzecie — siłą rzeczy środowisko akademickie reprezentuje harmonijne zespolenie dwóch podstawowych elementów: czynnika siły z czynnikiem intelektualnym. Siła organizacyjna terenu akademickiego, jego energia i czyn z jednej strony, a intensywna praca myśli, poszukującej dróg wyjścia z walącej się epoki liberalizmu z drugiej — doprowadziły do tego, że środowisko to wyprzedziło inne, idzie w awangardzie. To obowiązuje.

Zasadniczymi zatym cechami, które znamionują teren akademicki i świadczą o jego znaczeniu są: młodość, siła, dynamika ideowa, mocne dążenie do realizacji wytkniętych celów. Z tego też wyjątkowego stanowisko akademickiego, z jego uprzywilejowania i szczególnych praw — wynikają i szczególne obowiązki.

Naczelnym obowiązkiem i celem nadrzędnym jest wspólne dla całego Narodu dokonanie Przełomu Narodowego. Teren akademicki, dążąc w jednej z wszystkimi siłami narodowymi linii do urzeczywistnienia tego celu — ma pośrednie zadania do spełniania. Są to zadania, leżące na wewnętrznej płaszczyźnie życia akademickiego. Do nich przede wszystkim zaliczyć należy kwestię pracy wychowawczej. Ci, których przyszłość wyznaczy na kierowników, którzy będą rozkazywać, sami najpierw muszą nauczyć się słuchać. Muszą dać dowód rezultatami swej pracy, że mogą być kierownikami. Środowisko akademickie winno być Szkołą Podchorążych, której za-

daniem jest wykształcenie oficerów-kierowników, którzy po przejściu tego wyszkolenia ruszą w różne dziedziny życia do walki o Wielkość i Potęgę Polski. Przez taką Podchorążówkę przejść muszą przyszli kierownicy terenów, tu nabrać muszą nie tylko doświadczenia, ale przede wszystkim zdobyć wartości charakteru, nieodzowne dla członków młodego pokolenia polskiego, konieczne dla kierowników.

Odwaga, karność, inicjatywa, uczciwość, poświęcenie tą są właśnie cechy, które w akademiku musi wyrobić teren akademicki.

Praca wychowawcza winna iść w dwóch kierunkach. Pierwszy to praca wewnętrzna. Daje ona członkom podstawowe wiadomości, zapoznaje z ideologią i programem i wychowuje ich według określonego typu. Celem tej pracy jest wychowanie członków terenu na kierowników ideowych. W pracy tej główny nacisk musi być położony na kształcenie charakteru tych, którzy są wychowywani. Zajęcia organizacyjne wyrabiają karność i poświęcenie. Ten, kto je spełnia, uczy się stawiać na drugim planie swoje własne sprawy i karnie wykonywać rozkazy. Tylko ten będzie miał prawo w przyszłości rozkazywać i żądać posłuchu i wyrzeczeń się osobistych od podwładnych. W pracy wychowawczej wielki nacisk położyć należy na wyrobienie inicjatywy.

Drugi kierunek pracy wychowawczej terenu akademickiego, to praca zewnętrzna, praca w stowarzyszeniach akademickich i społecznych. Biorący udział w takiej pracy musi pamiętać, że pracuje tam dla Przełomu Narodowego, który jest celem najbliższym, stojącym przed Narodem Polskim. Nie ma teraz czasu na różne lokalne patriotyzmy, nie ma celów słusznych samych w sobie, nie ma pracy społecznej, dla samej pracy społecznej. To też ci, którzy w stowarzyszeniach akademickich pracują, muszą stosownie do odcinka swej pracy, w myśl planu ogólnego cel ten realizować bez względu na doraźne konsekwencje. W tak pojętej pracy zewnętrznej wyrabia się inicjatywa, odwaga, w tej pracy dojrzewa kierownik — dowódca.

Praca na terenach zewnętrznych daje poza korzyściami wychowawczymi wielkie możliwości propagandowe. W tej pracy znajduje wreszcie kierownik to, co dla niego jest najważniejsze — teren za który odpowiada i którym kieruje. Trzeba pamiętać jedno: jeżeli kierownik pracujący na jakimkolwiek zewnętrznym terenie ma swą rolę pełnić dobrze, ma wychować tam sobie podwładnych, ma prowadzić owocną propagandę Przełomu Narodowego, to musi tym samym spełniać dobrze również te zadania, które na niego spadają z tytułu piastowanych w stowarzyszeniach funkcji i tylko taki kierownik będzie miał autorytet konieczny w jego pracy politycznej.

Niewolno natomiast pracy na wyższych uczelniach traktować tylko pod kątem zdobycia jak największego zasobu wiedzy fachowej; niewolno wszystkich swych sił w obecnej sytuacji Polski obracać na opanowanie wybranego zawodu. Nauka w znaczeniu ścisłym nie może spychać na plan drugi i nieważny pracy ideowej. Polski dzisiejszej nie stać na to, by jakikolwiek wartościowy odłam społeczny mógł nie stanąć do walki o Polskę Jutrzejszą. Człowieka nie czyni wartościowym jedynie zasób wiadomości, jakie zdobył. Człowiekowi najwyższą wartość wyznaczają cechy jego charakteru: moralność, mądrość (nie w znaczeniu ilości posiadanej wiedzy, a jakości), wiara w prawdy bezwzględne i chęć służenia Narodowi dla Jego dobra. Teren akademicki nie spełni swego zadania „jeśli wyjdą z niego jedynie dobrzy doktorzy, inżynierowie, prawnicy.. Teren akademicki musi dać element zdobywczy, kierowniczy element zahartowany w walce, ideowy — który walką, poświęceniem, ofiarami tworzy rzeczywistość Polski.

Charaktery najlepiej kształtują się w walce. Teren akademicki, jak i wszystkie inne, znajduje się w ciągłej walce, którą toczy młode pokolenie z wrogami Przełomu Narodowego; przyszli kierownicy — obecnie szeregowcy — akademicy od pierwszej chwili swej pracy wychowywać się będą w walce. W walce tej musi paść komunizm, żydostwo, masoneria. Aby walka była zwycięską, aby praca wychowawcza we właściwy sposób mogła być prowadzona musi nastąpić przebudowa terenu akademickiego, który posiada pewne rysy w swej strukturze, utrudniające jego rozwój w myśl naszych postulatów.

Pierwsza i zasadnicza zmiana to skierowanie działalności Bratnich Pomocy i Kół naukowych ku celom, którym winny one służyć, a uniemożliwienie im prowadzenia rozgrywek politycznych i pogłębiania rozbicia wśród młodego pokolenia. Z terenu akademickiego zginąć musi typ politykiera i dygnitarza a na

jego miejsce przyjść musi typ rzetelnie pracującego działacza akademickiego, kierownika, który w myśl ogólnego planu realizować będzie na odcinku swej pracy hasło Przełomu Narodowego. Dotychczasowe walki i swary, które są wywoływane sztucznie i nie mają żadnego uzasadnienia w jednolitej strukturze młodego pokolenia muszą być usunięte jako przeszkody w drodze do zrealizowania Przełomu Narodowego.

Drugim celem, do jakiego będziemy dążyć w przebudowie terenu akademickiego, będzie poprawienie bytu niezamożnej młodzieży akademickiej. Warunki, w jakich kształcą się synowie chłopów, robotników i urzędników, ci, którzy w przyszłości mają spełniać wielką rolę społeczną, są tak złe, że degenerują ich i zniechęcają do życia.

Zaczął się rok akademicki. Akademicy muszą go rozpocząć z pełną świadomością zadań do spełnienia, z pełną — za ich spełnienie — odpowiedzialnością. Zamknięcie bieżącego roku akademickiego musi być równoznaczne z ukończeniem jednego zwycięskiego etapu walki, zbliżającym w sposób konkretny osiągnięcie Przełomu Narodowego.

Gawęda

Dlaczego zwyciężymy

Przysłowie polskie powiada, że tam, gdzie dwóch Polaków, tam muszą być trzy zdania, a tymczasem jest dziedzina, w której panuje jednomyślność wprost wyjątkowa i gdzie wszyscy zgadzają się na jedno: że coś w życiu politycznym Polski nie jest w porządku, że życie to wymaga reform i przebudowy. Lecz, niestety, na tym cała budująca jednomyślność się kończy i od tego punktu wyżej przytoczone przysłowie znów zaczyna obowiązywać. I każdy z nas, z młodego pokolenia, obserwując i analizując recepty na wyjście z obecnej sytuacji, jakie podają poszczególne ugrupowania społeczeństwa — w pewnym momencie spostrzega, że ludzie ci wszyscy przemawiają jakimś dziwnym, niezrozumiałym dla nas językiem, że ich sposób myślenia i patrzenia na świat jest dla nas obcy i od naszego odmienny.

Naprzykład, jedni uważają, że zmiana dwóch aktualnie urzędujących ministrów rozwiąże sytuację niemal całkowicie, inni znów pragną zmiany ordynacji wyborczej w kierunku pięcioprzymiotnikowego głosowania; jeszcze inni są pewni, że jeśli o żydach i sprawie żydowskiej zabroni się mówić i pisać, a zacznie tępić t. zw. antysemityzm, tym samym kwestia żydowska zostanie w całości i należycie rozwiązana.

A wszystko razem sprawia takie wrażenie, że ludzie ci pozostali gdzieś na boku właściwego nurtu życia, że życie popłynęło dalej własnym korytem, a poczynania tych ludzi wyglądają jak ruchy ślepca, który co chwila wpada głową na jakąś przeszkodę, bo zna teren z tego okresu, kiedy oczy jego widziały światło, a nie wie, że wszystko uległo zmianie. Że przedmioty, z którymi dawniej obcował, zostały zamienione innymi, że te ścieżki, które go dawniej niechybnie doprowadzały do celu, są zawalone, bądź przekopane. I tak jest istotnie: wiek dziewiętnasty, który zarówno w dziedzinie politycznej jak i ekonomicznej wyprodukował pewne prawa, prawa zdawało się doskonałe, prawa żelazne, które do każdej sytuacji dawały się zastosować, i każde zagadnienie bez reszty rozwiązywały, w pewnym momencie przeżyły się, i nagle ludzie dziewiętnastego wieku stanęli bezradni wobec niewytłumaczonego faktu, że tam gdzie według dawnych, tylokrotnie wypróbowanych zasad 2 + 2 powinno dać cztery, tymczasem ni stąd ni zowąd daje pięć, żelazne prawa polityczne przestały obowiązywać, runęły dotychczasowe podstawy klasycznej ekonomii. A równocześnie gdzieś z boku i nieśmiało poczęło kwilić nowe życie, poczęło rzucać myśli nowe i niezrozumiałe, początkowo słabo i niezdecydowanie, a w miarę rozwoju życia i przeżywania się zmurszałych dogmatów pewniej i silniej, poczęto szukać nowego nurtu życia, a czynili to naturalnie ci, którzy zawsze idą w awangardzie postępu: młodzież. I kiedy starsze pokolenie stanęło skłócone i poróżnione, poprzedzielane chińskimi murami nieistotnych animozji i zawiści, a jednak nadal solidarnie i kurczowo trzymające się spróchniałych zabytków minionej epoki,

młodzi poszli dalej, oddzielnie i samotnie nie rozumiejąc starszego pokolenia i przez to pokolenie nierozumiani. Jakże charakterystyczną dla zrozumienia tego przedziału jest różnorodność podejścia do przeszłości! Dla nas, dla młodych, decydującą rzeczą jest przyszłość, w nią jesteśmy wpatrzeni, ku niej skierowane są nasze myśli i nasze dążenia, przeszłość naszą, historię, traktujemy jako cenną skarbnicę doświadczeń, jako źródło ufności i wiary z dokonań wielkich. W młodym pokoleniu, rozrzuconym i rozbitym organizacyjnie pomiędzy wszystkie ugrupowania i kierunki polityczne Duch Czasów Nowych zostawił pewne cechy wspólności, nieujawnione, nieubrane w słowa, raczej w dziedzinie odczuć głębokich, aniżeli myśli i konkretnych sformułowań. Idea Związku Młodej Polski jest właśnie ujawnieniem tych wspólnych odczuć młodego pokolenia, jest ich przyobleczeniem w ciało konsekwentnej myśli politycznej. I dla tego właśnie niejeden z młodych, który nigdy nawet się nad tymi zagadnieniami nie zastanawiał, który organizacyjnie tkwił na odrębnej zupełnie płaszczyźnie, kiedy mu się podaje naszą ideę, spostrzega — jak ona dokładnie do niego pasuje i przyjmuje ją jako produkt własnych myśli, jako wypowiedzenie tego, co on dawno wiedział i rozumiał, ale nie potrafił wypełnić słowami. I dlatego Związek Młodej Polski, będąc z jednej strony syntezą odczuć młodego pokolenia i posiadając wizję przyszłości, a z drugiej czerpiąc z naszej przeszłości jako więź między pokoleniami najpiękniejsze tradycje polskiej myśli i polskiego czynu, wstrząśnie sumieniem młodego pokolenia, wydobędzie drzemiącą tam Polskość i porwie do wspólnej walki. Ale ambicje nasze sięgają dalej, pragniemy odmłodzić t. zw. „starych", pragniemy celowością i konsekwencją naszych poczynań oderwać ich od syzyfowej pracy balsamowania rozkładającego się trupa przeszłości. Niech idą z nami, niech dadzą nam skarbnicę własnych doświadczeń i tradycję poświęceń i porywów z okresu ich dumnej młodości, niech będą widomym znakiem łączności pokoleń w narodzie: oni zbudowali Polskę, my damy Jej Wielkość i Potęgę, dokonywując Przełomu Narodowego. Ten proces już się dokonywa i to jest właśnie ta konsolidacja, to właściwe zjednoczenie, nie przez polityczne mariaże i biurkowe porozumienia, ale na płaszczyźnie wspólnej idei i wspólnych konieczności, konsolidacja świata nowego, której pierwszym zadaniem jest walka ze światem, który ginie, ale ginie zbyt powoli i należy go dobić.

I to jest podział właściwy, podział słuszny i celowy: z jednej strony ludzie przyszłości, z drugiej silne chwilowo prawem reakcji produkty 19-go wieku, demokracji, liberalizmu i kapitalizmu... Tak, panowie — towarzysze, to wy właśnie jesteście reakcją, to wy właśnie usiłujecie powstrzymać naturalny bieg dziejów, ale nic z tego, liberalizm i kapitalizm dał wam życie, a zmierzch tych instytucji jest początkiem waszego końca i na to nie ma rady. Zginiecie, a wraz z wami zostaną sprowadzeni na właściwą płaszczyznę wasi władcy i ideologowie — żydzi.

Dla prawicy starszego pokolenia jesteśmy społeczną lewicą, dla lewicy jesteśmy burżuazją i klerykalizmem, dla centrum jesteśmy zbyt radykalni w obydwóch kierunkach. Nie panowie, nie próbujcie nas zapakować do dawnych znanych wam szufladek, my się w żadnej nie pomieścimy, gdyż my jesteśmy nieznaną i niezrozumianą przez was — przyszłością.

I dlatego przyszłość do nas należy!

Mieczysław Chrzanowski

NINIEJSZY NUMER MIESIĘCZNIKA „MŁODEJ POLSKI" UKAZUJE SIĘ JAKO NUMER PODWÓJNY 3—4 (PAŹDZIERNIK — LISTOPAD). NUMER ZOSTAŁ OPÓŹNIONY NAWAŁEM PRAC ORGANIZACYJNYCH I SZKOLENIOWO-WYCHOWAWCZYCH, JAKIE OBCIĄŻAJĄ OBECNE KIEROWNICTWO GŁÓWNE ZWIĄZKU MŁODEJ POLSKI I WCHODZĄCYCH W JEGO SKŁAD CZŁONKÓW REDAKCJI, W ZWIĄZKU Z SZYBKIM ROZROSTEM Z. M. P.

Cena prenumeraty: rocznie — 7 zł., półrocznie — 3.70 zł., kwartalnie — 2 zł. Konto P. K. O. Nr. 2677
Nr. konta pocztowego (rozrachunkowego) 77

REDAKTOR: **Jerzy Rutkowski** WYDAWCA: **Związek Młodej Polski**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Szpitalna 10